OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 30 lipca 1937 r. Nr. 209

Wojna na Wschodzie

Chińczycy odrzucili ultimatum wodza wojsk japońskich

SZANGHAJ. Władze chińskie postanowiły odrzucić ultimatum japońskie, postawione po starciu na przedmieściach Pekinu.

Chociaż stanowisko to komplikuje sytuację w Chinach Północnych, to jednak istnieje nadzieja pokojowego załatwienia zatargu. Obecnie toczą się rokowania w Pekinie i Tientsinie między przedstawicielami obu stron.

Wiadomości ze źródeł chińskich stwierdzają, że wojska japońskie i chińskie w wielu miejscach okopały się naprzeciwko siebie.

O godz. 4-ej wybuchła walka artyleryjska w pobliżu m. Tuanko oraz pod Tunghow, gdzie Chińczycy stawili opór oddziałom japońskim, usiłującym je rozbroić.

LONDYN. Min. Eden oświadczył wczoraj w Izbie Gmin w odpowiedzi na interpelację przewódcy Labour Party Attlee, że według otrzymanych przez niego informacyj, może dojść do działania wojsk japońskich zarówno w samym Pekinie, jak i poza jego obrębem.

Brytyjski charge d'affaires w Tokio otrzymał polecenie wyrażenia w imieniu swego rządu nadziei, że do tego rodzaju akcji nie dojdzie. Rząd brytyjski wywiera w dalszym ciągu nacisk na rząd japoński, celem zażegnania zatargu.

Podobną akcję — oświadczył w dalszym ciągu Eden — prowadzą w Tokio i Nankinie rządy Francji i Stanów Zjednoczonych.

LONDYN. Reuter donosi z Nankinu, że wedle wiadomości otrzymanych przez naczelne dowództwo chińskie wojska japońskie rozpoczęły natarcie na Pekin. Toczy się zażarta walka z udziałem artylerii.

Oddziały, pełniące służbę ochrony poselstw zagranicznych w Pekinie, znajdują się w stanie ostrego pogotowia. W dzielnicy dyplomatycznej przygotowywane są worki z piaskiem.

Gen. Sung-Cze-Yuan wydał odezwę, która została rozlepiona na mieście. Odezwa głosi, że warunki japońskie nie były do przyjęcia i wzywa ludność chińską do zachowania spokoju.

Walki rozpoczęły się po południu w m. Nanyuan w pobliżu Pekinu. Z Pekinu wysłano wojska chińskie na odsiecz.

Rząd nankiński gotów jest udzielić gen. Sung-Cze-Yuanowi wszelkiej możliwej pomocy, aby mógł stawić opór Japończykom aż do ostateczności. Chińskie władze wojskowe mobilizują po ciągi, samochody i statki, celem przewiezienia wojsk nankińskich na północ i ich zaopatrywania. Wojska nankińskie, znajdujące się już w Chinach Północnych, zostały oddane już pod rozkazy gen. Sung-Cze-Yuana.

Na skutek zerwania rokowań pokojowych oraz opublikowania przez gen. Sung-Cze-Yuana odezwy, odrzucającej ultimatum japońskie, zatarg chińsko-japoński na wielką skalę jest w Nankinie uważany za nieunikniony.

Aczkolwiek wszyscy zdają sobie sprawę, że Chiny nie są przygotowane do wojny z Japonią — chińska opinia publiczna sądzi, że Chiny nie mają wyboru. Jeśli Chiny oddadzą prowincje północne bez walki, to nie ma, zdaniem kół chińskich, żadnej gwarancji, że będzie to ostatni zabór ze strony Japonii.

Jeśli zaś Chiny utracą prowincje północne w walce, to zostanie uratowany honor narodu chińskiego, który bronił się do ostatniej możliwości przed nowymi ustępstwami terytorialnymi.

Z Szanghaju donoszą, że komunikacja telegraficzna i telefoniczna z Pekinem jest przerwana. Jako jedyny środek łączności pozostało radio.

SZANGHAJ. Koła polityczne w Pekinie sądzą, że jeszcze w ciągu nocy, lub z rana rozpocznie się wielka bitwa. Chińskie czynniki miarodajne zarówno w Pekinie, jak w Nankinie zgodne są co do tego, że dalszych ustępstw czynić nie można.

Jak się zdaje, Japończycy mają zamiar objąć pełnię władzy w prowincji Hopei. Gen. Sung-Cze-Yuan zadepeszował do Nankinu, że zdecydował się na stawianie oporu Japończykom.

Chińska opinia publiczna pogodziła się z myślą, że wojna jest nieunikniona i udzieli jednomyślnego poparcia rządowi nankińskiemu.

O północy władze japońskie w Tientsinie uprzedziły dowództwo chińskie, że przystępują do akcji i domagają się wycofania wszystkich wojsk chińskich z okolic Pekinu.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że wojska japońskie przy udziale lotników otoczyły i zniosły jeden z oddziałów 29 armii chińskiej w odległości 25 klm. na wschód od Pekinu.

Rannych i zabitych po stronie chińskiej było jakoby 500 ludzi, po stronie zaś japońskiej około 10.

Ostatnie wieści z frontu walk

TOKIO. Pierwsze urzędowe wiadomości o akcji japońskiej w Chinach Północnych brzmią następująco:

We wczesnych godzinach rannych wojska japońskie rozpoczęły operacje przeciwko głównej kwaterze 29-ej armii chińskiej w Sijuanie i Nanjuanie (przedmieścia Pekinu). Natarcie wojsk japońskich wspomagane było przez samoloty, które wystartowały z bazy pod Tientsinem i mimo gwałtownej burzy, współdziałały skutecznie z atakiem piechoty i artylerii.

Wojska japońskie zajęły Nanjuan. Zaatakowano również 37 dywizję piechoty japońskiej w miejscowości Szacho (20 km. na północ od Pekinu). Straty chińskie wynoszą 500 ludzi.

Japoński telegraf wojskowy między Tientsinem i Pekinem został przecięty przez wojska chińskie.

TOKIO. Agencja Domei donosi z Pekinu, że dwie eskadry samolotów japońskich rozpoczęły wczoraj rano bombardowanie rejonów na południe i zachód od Pekinu.

Jednocześnie agencja ta przynosi wiadomość z Tientsinu, że Japończycy zajęli onegdaj wieczorem Hsing - Kung koło Nanjuan. Chińczycy pozostawić mieli jakoby na polu bitwy 500 zabitych i rannych. Straty japońskie są również znaczne.

Chińczycy triumfują

SZANGHAJ. Zdobycie przez Chińczyków Feng Tai i Lang Fang wywołało tu niebywały entuzjazm.

Wiadomość o tym sukcesie rozeszła się po mieście lotem błyskawicy za pomocą plakatów, transparentów, radio i dodatków nadzwyczajnych miejscowych pism.

Miasto zostało udekorowane, jak w dzień uroczysty. Robotnicy porzucili pracę i wyszli na ulicę. Manifestacje te zatamowały wszelki ruch na ulicach.

Konfiskata żyta i pszenicy w całych Niemczech

BERLIN. Minister Rzeszy do spraw wyżywienia i gospodarstwa krajowego wydał—celem pokrycia zapotrzebowania chleba — zarządzenie, na mocy którego cały zbiór żyta i pszenicy musi być oddany do dyspozycji urzędów, zaopatrujących w chleb.

Zarządzenie postanawia, że każdy producent krajowego zboża chlebowego, zobowiązany jest oddać cały tegoroczny zbiór, z wyjątkiem zapasów potrzebnych mu do osobistego użytku.

Używanie zboża na paszę jest surowo wzbronione, wzamian za co ministerstwo zobowiązuje się w ciągu całego roku zaopatrywać rolników w krajową i zagraniczną paszę.

Straszliwa katastrofa samochodowa po zgonie starca przy kierownicy

AIX LES BAINS. Sędziwy finansista belgijski Mackers, liczący 72 lata, uległ atakowi serca w chwili, gdy prowadził samochód.

Auto zmieniło nagle kierunek i wpadło na trotuar, zabijając jednego z przechodniów. Trzech przechodniów zostało rannych.

Zwłoki zmarłego Mackersa znaleziono zwisające na kierownicy uszkodzonego samochodu.

Śmierć przy kuchni od pioruna

W dniu wczorajszym, podczas burzy, która przeszła nad powiatem częstochowskim została od uderzenia pioruna zabita mieszkanka wsi Smyków, Janina Solak.

Śmierć dosięgła ją w chwili, gdy stała przy piecu, gotując dla rodziny wieczerzę.

Sukces polskiego lotnika

ZURYCH. W piątym dniu zawodów lotniczych w międzynarodowej konkurencji dla samolotów sportowych i turystycznych, zwyciężył Polak Przysiecki, mając 71 punktów w próbach technicznych i przebywając dystans 636 klm. w czasie 3 godz. 31 min. 55,4 sek.

Drugim był Szwajcar Fretz, mający 50 punktów w próbach technicznych i czas 3 godz. 20 min. 0,1 sek. Trzecie miejsce zajął Austriak ks. Kinsky.

Pociąg wpadł na autobus

TULUZA. Na przejeździe kolejowym pociąg wpadł na autobus. 15 osób odniosło ciężkie rany.

Kaplica na szczycie Kozubowej

MOR. OSTRAWA. Na szczycie Kozubowej w Beskidach na Śląsku Cieszyńskim odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy.

W uroczystości tej, która przybrała charakter ogólnopolski wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Czechosłowacji, liczne organizacje, oraz ludność polska z całego Śląska Cieszyńskiego w liczbie około 10 tysięcy osób.

Kaplicę na szczycie Kozubowej zbudował wybitny działacz polski ks. Płoszek z Gnojnika, dzięki ofiarności społeczeństwa

200.000 żołnierzy rządowych bierze udział w krwawych zmaganiach na froncie środkowym

MADRYT. Natężenie akcji oddziałów rządowych na odcinku Villanueva de la Canada nie uległo zmniejszeniu. Powstańcy, stawiają silny opór. Ciężkie działa baterji rządowych bombardowały w dalszym ciągu Brunete, Sewilla de la Nueva i Vallaciosa de Odon.

Koła urzędowe obliczają ilość wojsk walczących na odcinku Brunete na 80.000 ludzi. Na wszystkich pozycjach frontu środkowego, stanowiących w jednej linii około 500 klm., siły rządowe liczą blisko 200.000 żołnierzy.

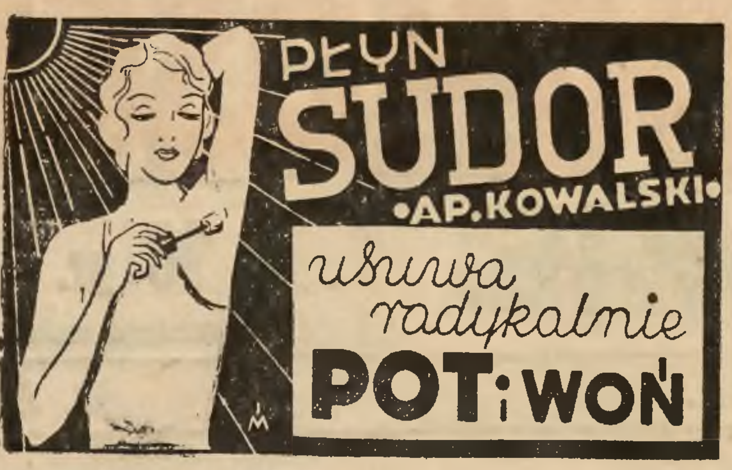
SEWILLA. Gen. Queipo de Llano oświadczył w przemówieniu radiowym, że na froncie aragońskim oddziały powstańcze posuwają się w dalszym ciągu naprzód, zwłaszcza na odcinku Albarracin, gdzie zajęto miejscowość Frias.

Radio ogłasza komunikat, stwierdzający, że kontrofensywa powstańcza na zachód od Madrytu trwa w dalszym ciągu.

Operacje na tym odcinku mają niezwykle gwałtowny charakter. Według teko komunikatu, najlepsze oddziały wojsk rządowych zostały zdziesiątkowane, a straty przeciwnika w materiale wojennym są olbrzymie. Ilość zabitych i rannych żołnierzy rządowych obliczają na 30.000. 110 samolotów i około 50 czołgów zostało zniszczonych. Zdobyto przeszło 200 karabinów maszynowych.

TERUEL. — Wojska powstańcze według korespondenta Havasa zajęły pierwsze zabudowania osady Royela, a następnie wioskę Colomarde.

Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne, przewyższają 1,000 zabitych.



Kryzys rządowy w Jugosławii

po wykluczeniu z kościoła premiera i 8 ministrów

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Białogrodu: Wykluczenie przez święty synod ortodoksyjny z serbskiego kościoła prawo sławnego premiera oraz 8 ministrów może mieć, zdaniem tu tejszych kół prawosławnych, poważne następstwa zarówno natury konstytucyjnej, jak i politycznej.

Zdaniem kościoła, wykluczeni ministrowie nie mogą sprawować nadal swych funkcyj. Istotnie, konstytucja określa, że członkowie rządu winni należeć do wyznania uznanego przez państwo.

Otóż ministrowie, pozbawieni przez władze kościelne praw członków kościoła serbskiego, nie należą więcej do tego wyznania, a zatem przysięga, złożona królowi na konstytucję, nie ma, w opinii kościoła, więcej znaczenia.

Istnieje więc już właściwie stan kryzysu rządowego, powstałego przez decyzję św. synodu i wszelka inna interpretacja byłaby, w oczach kościoła ortodoksyjnego, antykonstytucyjna. Jest to także argument który uniemożliwia członkom rządu wzięcie udziału w wyborach nowego patriarchy.

Orgie szarlatana w jaskini

przy ciemnych świecach i trupiej czaszce

Tuż pod Częstochową ciągnie się pasmo gór Wieluńsko-Krakowskich, gdzie znajdują się ruiny sławnego zamku olsztyńskiego.

Od pewnego czasu tłumy turystów z bliższej i dalszej okolicy odwiedziły jedną z grot zamku. Przyczyna tego tłumnego odwiedzania groty tkwiła w tym, że urzędował w niej czarnoksiężnik cudotwórca, który przepowiadał świetnie przyszłość, wróżył z kart, leczył przewlekłe choroby i miał sekretny napój, który pobudzał do miłości.

Grota była oświetlona mdłym światłem czarnych świec, które stały na stole, pokrytym czarnym suknem, ozdobionym czaszką ludzką i piszczelami.

„Mistrz" zaś nosił gwiaździstą szatę, spiczastą czapkę. Miał krótką, czarną bródkę, i czarne przenikliwe oczy.

Gdy przychodził do niego klient, wychodził do niego na spotkanie, wprowadzał do groty i wprowadzając w trans, przepowiadał mu przyszłość, odprawiał tajemnicze praktyki, leczył dotknięciem rąk, zmieniał pesymistyczny nastrój kilku magicznymi słowami, albo warzył z ziół „lubczyk", który miał pobudzić gwałtowną miłość u kochanka. Po „przyjęciu" klient kładł do przezroczystego kubka honorarium, które nieraz sięgało i stu złotych.

Powodzenie „mistrza" rosło z dnia na dzień. Szczególnie interesowały się nim kobiety, które odwiedzały go masowo. Mistrz przez dłuższy czas mógłby żyć w sławie i dostatnio, gdyby nie zaczął nadużywać swej władzy i wpływów, jakie wywierał na kobiety, aby zadowolić swój wybujały erotyzm. To do żywego oburzyło jedną z bardziej spostrzegawczych klientek „mistrza" i doniosła policji o orgiach, rozgrywających się w grocie.

Władze aresztowały „mistrza", którym okazał się Kazimierz Kaliszczak, obywatel części stochowskiej dzielnicy w Zawodzie, w której grasują męty.

Do „wiedzy tajemnej" Kaliszczak doszedł w dość prosty sposób. Przeczytał w różnych opowieściach o magiach i wróżbach i postanowił wprowadzić teorię w czyn. Przede wszystkim zaopatrzył się w niezbędne akcesoria. Nocą udał się na cmentarz, wykopał czaszkę ludzką i piszczele, z których część spalił na proszek i zmieszał ze stearyną, otrzymując w ten sposób czarne świece.

„Mistrz" siedzi obecnie w więzieniu na Zawodziu.

Ks. Windsoru jadą do Wenecji

WENECJA. Oczekuje się tu przyjazdu księstwa Windsoru, dla których przygotowano w hotelu „Excelsior" obszerny apartament. Księstwo telegraficznie zrezygnowali z pałacu przy Canale Grande, który chciano oddać do ich dyspozycji.

Toną dzieci w Estonii

TALLIN. W ciągu paru dni utonęło w Estonii 6 dzieci. Troje w wieku od 5 do 7 lat, które wyjechały na morze na skleconej małej tratwie i troje na jeziorze Preksa, które wyruszyły daleko od brzegu dziurawą łodzią.

Ofiary burzy

TALLIN. Nad okolicą m. Tartuanna przeszła wielka burza, podczas której od piorunów zabici zostali: człowiek, koń i stado owiec. Gospodarstwo wraz z narzędziami, maszynami i t. p. oraz stogami siana, padło pastwą płomieni.

Zwycięski strajk

Strajk w fabryce włókienniczej Schmeltzera w Myszkowie zakończył się. Robotnicy otrzymali podwyżkę płac w wysokości od 5 do 12 procent.

Wiec na giełdzie diamentów

HAGA. Holenderski związek sjonistyczny zorganizował na giełdzie diamentów w Amsterdamie wiec protestacyjny przeciwko podziałowi Palestyny.

Król Faruk wstępuje na tron

po skończeniu 18 lat księżycowych

KAIR. 29 lipca br. król egipski Faruk wstępuje urzędowo na tron.

Król Faruk urodził się 1920 r. Egipska konstytucja ustala pełnoletność królewską na 18 lat księżycowych, które król Faruk kończy właśnie w roku bieżącym 29 lipca.

Ojciec Faruka, król Fuad I, zmarły 28 kwietnia 1936 r., wychował się we Włoszech i jeśli można mówić o jakichś wpływach, pozostał pod wrażeniem kultury łacińsko - romańskiej.

Jego żona, królowa Nazli (obecnie używająca tytułu królowej matki), pochodzi z rodziny pułk. de Seves, b. oficera napoleońskiego, który na początku zeszłego stulecia przybył do Egiptu i jako Sulajman Basza organizował armię Muchammada Ali, założyciela dynastii.

Pod względem swych zainteresowań osobistych Fuad I miał dużo podobieństwa z królem Stanisławem Augustem: popierał naukę, starał się o podniesienie poziomu architektury, zajmował się zbiorami muzealnymi w ogóle troszczył się o rozwój kultury i sztuki w kraju.

Syn jego podczas teraźniejszego pobytu swego w Europie skupował starożytności egipskie.

Wychowawcą młodego Faruka jest Achmed Hasanajn Basza, zasłużony badacz pustyni i Beduinów afrykańskich, człowiek bardzo poważny, wyrobiony, o szerokich horyzontach.

Król Faruk jest dziewiątym z kolei spadkobiercą Muchammada Alego. Tradycja egipskie go domu panującego nie ma żadnych ograniczeń w sprawie małżeństwa króla, uznając to za jego rzecz zupełnie osobistą.

Straszliwa katastrofa

14 osób poniosło śmierć

Wczoraj rano w pobliżu m. Hal (na południe od Brukseli) spadł w płomieniach na ziemię samolot pasażerski, kursujący na linii Roterdam — Bruksela — Paryż. Samolot należał do holenderskiej linii lotniczej.

Pasażerowie samolotu w liczbie dziesięciu osób oraz załoga złożona z 4 ludzi — razem 14 osób ponieśli śmierć. Samolot jest całkowicie zniszczony.

Nowy Jork bawi się

w podniebnych ogrodach

Do największych atrakcji towarzyskich w Nowym Jorku należy t. zw. garden-party w ogrodzie na dachu drapacza.

Hotele i domy prywatne rywalizują między sobą na punkcie urządzenia ogrodów podniebnych.

Nie jest to jednak impreza tania, gdy się zważy, iż trzeba na dwudzieste czy trzydzieste piętro drapacza przewieźć fury ziemi, płyt, rośliny, krzewy, drzewka, plantować to wszystko, podlewać, utrzymywać etc.

Na większych dachach ogrody ozdobione są nawet basenami kąpielowymi, fontannami. Wszystko to kosztuje bardzo drogo, ale też i garden-party w ogrodzie podniebnej restauracji należy do przyjemności, na które mogą sobie pozwolić tylko bardzo bogaci ludzie.

Walka przy pomocy chorągiewek

WIEDEŃ. Komenda „Frontu Patriotycznego" w Austrii Górnej zwróciła się z wezwaniem do automobilistów, ażeby zaopatrzyli swoje samochody w chorągiewki o barwach austriackich oraz znakiem frontu patriotycznego.

Wezwanie to ma być odpowiedzią na fakt, że wszystkie samochody przybywające z Niemiec, zaopatrzone są demonstracyjnie w chorągiewki ze swastyką.

Mekka przeciw podziałowi Palestyny

MEKKA. Sprawa podziału Palestyny wywołała tu wielkie zakłopotanie. Król Ibn Saud, jako opiekun świętych miast islamu — Mekki i Medyny, nie można obojętnie traktować losu dwóch innych świętych miast: Jerozolimy i Hebronu.

Polityka Ibn Sauda musi się bardzo liczyć z opinią świata muzułmańskiego, by nie spowodować zmniejszenia się liczby dorocznych pielgrzymek do Mekki i Medyny, stanowiących główne źródło dochodów skarbowych.

Możliwe, że już w tych dniach król Ibn Saud wyśle do Palestyny swego obserwatora, na razie w charakterze nieoficjalnym.

Mężowie stanu na urlopie

Pod koniec lipca większość mężów stanu opuszcza miasto i udaje się na wypoczynek na wieś oczywiście, jeśli nie stoją im na przeszkodzie doniosłe wypadki. Również i oni posiadają swe namiętności i przyzwyczajenia.

Co robią podczas wakacji najznakomitsi spośród nich?

Prezydent Francji, Lebrun jak tylko opuszcza pałac Elizejski przeobraża się w ojca rodziny i dziadka. Udaje się do swej willi w posiadłości Mercyle-Haut w Lotaryngii, gdzie spędza czas w otoczeniu dzieci i wnuków. Swe oficjalne wakacje spędza w zamku Rambouillet i tu tylko popołudnia ma wolne, ponieważ każdego rana konferuje ze swym przyjacielem i generalnym sekretarzem, Magre, który informuje go o wszystkich wydarzeniach politycznych.

Angielski premier, Neville Chamberlain, jest namiętnym rybołówcą. Eden jest zapalonym tenisistą. Godziny wolne od zajęć urzędowych młody angielski m[illegible] spraw zewnętrznych po[illegible]ziejom sztuki. Jest on jednym z najlepszych biografów francuskiego malarza Cezana.

Roosevelt, podobnie jak Stalin, lubi wolny czas spędzać w całkowitym spokoju. Najchętniej spędza prezydent Stanów Zjednoczonych wakacje w posiadłości swojej matki, gdzie objeżdża wspaniały las w małym samochodzie sam lub w towarzystwie jednego z przyjaciół. Stalin czyni to samo w swej letniej rezydencji, Preobrażeńskoje.

Mussolini. Umiłowanym sportem Mussoliniego jest pływanie. Każdego lata można go znaleźć wraz z rodziną w Riccione, ale nigdy go się nie widzi na plaży, ponieważ wylegiwanie na słońcu uważa za zbyt nudne zajęcie. Również dyktator turecki, Kemal Atatürk jest doskonałym pływakiem. Prawie codziennie odwiedza nowy basen pływacki w Ankarze, a wakacje spędza w zatoce Ismid.

„Hucuł dla Armii"

Dnia 28 bm. p. minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki przyjął pana starostę powiatu kosowskiego — Fialę, który w imieniu kosowskiego powiatowego komitetu fundacji samolotu „Hucuł dla armii" wręczył p. ministrowi czek na sumę zł. 37.500. Kwotę tę komitet przeznacza na zakup samolotu dla wojska.

Terroryści irlandzcy działają

LONDYN. Reuter donosi z Belfastu o serii aktów terrorystycznych na całej długości granicy angielsko - irlandzkiej.

Po obu stronach granicy zostały zniszczone liczne posterunki celne. Został również zniszczony częściowo most kolei żelaznej pod m. Dundalk.

Zamachy te są przypisywane skrajnym republikanom irlandzkim, którzy pragną przeszkodzić mieszkańcom kraju w udaniu się do Belfastu z okazji pobytu tam króla Jerzego VI-go.

Policja przeprowadziła liczne aresztowania.

Wesoły kącik

Noc z przygodami

Była północ. Pan Tomasz i pani Klima siedzieli przytuleni w zacisznej sypialni, kiedy nagle pani Klima zerwała się przerażona i poczęła nasłuchiwać.

— Mój mąż! Wacek! Poznaję jego kroki! Prędzej! Jest już na pierwszym piętrze! Uciekaj! On jest strasznie zazdrosny! Zabije nas!

— Którędy mam uciekać?

— Przez drzwi nie możesz, natkniesz się na niego. Uciekaj przez okno.

— Z trzeciego piętra? Jak?

— Zeskocz na dół i wsiądź w taksówkę! Prędzej, prędzej!

— Ależ Klimciu, ja nie umiem skakać!...

— To... to... przejdź z mojego balkonu na sąsiedni. Tam mieszka moja przyjaciółka Mila. Powiedz, że ja cię przysyłam.

Pan Tomasz wypchnięty na balkon, trzęsąc się ze strachu z narażeniem życia przedostał się na sąsiedni balkon i zapukał w szybę.

— Pani Klima mnie przysłała — szeptał, przytknąwszy usta do szpary w drzwiach, kiedy za szybą ukazała się postać niewieścia w bieli.

Drzwi się otworzyły. Pan Leon wszedł do środka. Ledwie wyciągnął rękę, żeby się przedstawić gospodyni zaczęła nasłuchiwać.

— Boże! — krzyknęła. — To kroki Wacka! Poznaję jego ciężki chód! Już jest na drugim piętrze!

— Niech się pani uspokoi — uśmiechnął się pan Leon — to mąż Klimy nadchodzi.

— Właśnie, właśnie! On jest strasznie o mnie zazdrosny. Zabije nas. Prędzej, niech pan ucieka!

— Ależ on idzie do żony!

— Nie! O tej porze wstępuje do mnie. Niech pan ucieka!

— Gdzie?

— Niech się pan schowa do kuchni. Prędzej!

Pchnięty ręką pani Mili pan Tomasz znalazł się w słabo oświetlonej kuchence. Przystojna pokojówka szykowała się właśnie do snu.

— Czego pan chce? — zerwała się przestraszona.

— Pst... Cicho... Niech się panienka nie boi. Mnie tu pani kazała się schować.

— Aha — uśmiechnęła się panienka i... nagle aż pobladła z przerażenia.

— O jej niech pan ucieka! Niech się pan gdzieś schowa! Pan Wacław idzie! Poznaję jego kroki!

— COOO?! panienka też?!

— Niech pan prędzej ucieka! On teraz do mnie idzie! Prędzej! Pan Wacław jest strasznie zazdrosny! Zabije nas!

Pan Tomasz otarł zroszone potem czoło.

— Co ten drań karabin maszynowy ze sobą nosi? — jeknął. — Całą kamienicę pozabija? Gdzie mam uciekać?!

— Tędy, tędy! Na strych!

Wgramolił się na strych i po omacku szukać zaczął jakiegoś przedmiotu, na którym możnaby było usiąść.

Nagle poczuł, że nastąpił na coś miękkiego. Z przeraźliwym miauczeniem wyskoczył mu spod nóg kot.

— Wrzeszcz, wrzeszcz! — syknał wściekle nieszczęsny pan Tomasz. — Niech będzie o ciebie zazdrosny! Niech nas zabije! A ja stąd nie wyjdę!

Napoleon Sądek.

Mord w noc poślubną

czy samobójstwo cierpiącej na rozstrój nerwowy panny młodej?

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozegrała się w Prądniku Białym tragedia, która jest trudną do rozwiązania dla władz krym.-sąd. A miano wicie w dniu tym odbył się ślub 22-letniej córki miejscowego funkcjonariusza kolejowego Siwca, Zofii z 32 letnim strażnikiem granicznym pochodzącym z Krakowa, a pełniącym służbę w Katowicach, Bronisławem Jaroszewskim. Młodzi znali się od dawna i jeszcze przed 7 laty zaręczyli się.

Uroczystość zaślubin obchodzono bardzo wesoło. Późną nocą zakończyła się dopiero uczta weselna. Młodzi zamieszkali czasowo w domu rodziców pani młodej w Prądniku. W kilka godzin po udaniu się na spoczynek, zbudził domowników krzyk Jaroszewskiego „ratujcie Zosię". Zosia jest ranna. Gdy do pokoju Jaroszewskich weszli rodzice, oczom ich przedstawił się okropny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała Zofia Jaroszewska a opodal znajdował się służbowy rewolwer jej męża. Zawezwano natychmiast lekarza, który jednakże mógł stwierdzić tylko zgon młodej mężatki.

O tragicznym wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która przystąpiła do przesłuchania męża i domowników. Zeznania te nie wniosły jednak żadnych szczegółów. Mąż Jaroszewskiej z początku w ogóle nie potrafił udzielić żadnych wyjaśnień a późniejsze były bardzo sprzeczne. W tych warunkach Jaroszewskiego aresztowano.

Sekcja zwłok Jaroszewskiej wykazała, że śmierć nastąpiła wskutek strzału rewolwerowego w głowę, przy czym strzał ten padł z pewnej nie wielkiej odległości.

Wedle opowiadań sąsiadów młoda mężatka popadała w ostatnich czasach w stan zupełnego zniechęcenia. Mówiła wówczas, że odbierze sobie życie. Te zeznania wskazywałyby, że zachodzi możliwość samobójstwa. Zarówno rodzina jak i znajomi nie potrafią powiedzieć, co mogłoby skłonić mężatkę do tego rozpaczliwego kroku.

Jaroszewski znajduje się obecnie w stanie ciężkiego przygnębienia. Gdy do aresztowanego przybył jeden z jego przełożonych, rzucił mu się z płaczem na szyję, lecz o zajściu nie potrafił mu udzielić żadnych informacyj. Nie zdaje sobie sprawy jak w ogóle rozegrał się ów dramat.

W toku rozmowy dopytywał się ciągle o stan zdrowia swojej żony, nie wiedział bowiem, że już zmarła, i oświadczył, że bez niej nie potrafi żyć. Gdy oświadczono mu, że żona już nie żyje wpadł w rozstrój nerwowy.

Sędzia śledczy, dr. Rogowski wypuścił we wtorek rano Jaroszewskiego na wolność, nie znajdując podstaw do dalszego przetrzymywania go w areszcie śledczym. Świadczyłoby to, że władze sądowe skłonne są przypuszczać, że mamy w danym wypadku do czynienia z samobójstwem.

Oczywiście trudno przewidywać, jaki będzie dalszy bieg tej sprawy, gdyż śledztwo jeszcze się toczy. Jaroszewskiego ze względu na stan psychiczny oddano pod opiekę jego władz przełożonych.

RADIO

CZWARTEK, 29 LIPCA

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze. 6,18 Gimnastyka 6,38 Muzyka (płyty). 7,00 Dziennik poranny. 7,10 Muzyka (płyty). 8,00—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Pogadanka rolnicza. 12,25 Orkiestra Huty „Pokój". 13,00—15,45 Przerwa. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 „Turu-Kadu" — opowiadanie. 16,15 Pieśni ludowe śląskie. 16,40 „Na obozie" — gawęda. 17,50 Poradnik sportowy 18,05 Pogadanka społeczna. 18,10 Program na jutro. 18,15 Instrumenty orkiestrowe w roli solistów (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Stara Baśń". 19,40 Pogadanka aktualna. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 21,45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy". 22,00 Recital skrzypcowy. 22,30 Pieśni hiszpańskie.

WARSZAWA II (Mokotów).

13,00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14,00 Parę informacji. 14,06 Gra Walter Giesekind (płyty) 15,00 Ja spędzić święto? 15,10 Muzyka taneczna. 16,00—22,00 Przerwa. 22,00 Wiadomości sportowe. 22,05 Muzyka lekka (płyty). 23,00 Reportaż z życia. 23,15—24,00 Muzyka rozrywkowa (płyty).



Ujęcie krwawych zbirów

którzy zabili właścicielkę hurtowni

Przed kilkoma dniami w Ujeździe pod Tomaszowem zabito właścicielkę hurtowni kolonialnej, Gewircową. Sąsiedzi znaleźli ją w godzinach rannych, siedzącą za ladą z głową opartą o otwartą szufladę z makiem. W pierwszej chwili zdawało się, że śpi. Dopiero po dotknięciu jej sąsiedzi stwierdzili z przerażeniem, że kupcowa jest zalana krwią i nie żyje.

Padła ona ofiarą mordu rabunkowego. Rabusie przywłaszczyli sobie około tysiąca złotych, które znaleźli w sklepie.

Po energicznym dość krótkim śledztwie, policja ujęła obu rabusiów. Są nimi właściciele 13-morgowej gospodarki wiejskiej w Ujeździe, bracia Kawałkowie, 43-letni Józef i 37-letni Klemens.

Mordercy często bywali w sklepie Gewircowej. Z zamiarem zbrodni nosili się od dłuższego czasu, ponieważ, jak wykazało dochodzenie, roztoczyli obserwację nad sklepem, chcąc stwierdzić, kiedy mąż zabitej jedzie do miasta w sprawach handlowych.

W dni targowe Gewircowa handlowała nieraz do późnej nocy. Przypadek chciał, że właśnie w dzień targowy Gewirc wyjechał do miasta. Zbrodniarze późnym wieczorem przybyli więc do sklepu, żądając rzekomo papierosów. Gdy Gewircowa odwróciła się, aby je podać, jeden z braci zadał jej potężny cios siekierą w głowę. Nieszczęśliwa zalewając się krwią runęła na ziemię. Wówczas zbrodniarze okładali Gewircową tak długo, aż wyzionęła ducha.

W chacie zabójców policja znalazła część pieniędzy, narzędzia zbrodni, oraz odzież poplamioną krwią.

Skazany prosi o wyższą karę

7 miesięcy więzienia to za mało...

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę 22-letniego Mojżesza Metha, oskarżonego o to, że po zwolnieniu go z aresztu w Ropczycach wszczął awanturę w biurze naczelnika więzienia z powodu nie wydania mu marynarki i kurtki złożonych w depozycie sądowym, oraz że w czasie odprowadzania go do więzienia stawiał opór władzom. Sprawa ta w pewnym momencie przybrała charakter niezwykle sensacyjny.

Oskarżony oświadczył, że do winy się nie poczuwa, ponieważ awanturę u naczelnika więzienia wywołał z tego powodu, że chciano go prawie nagiego wypuścić na ulicę. Opór władzy stawiał zaś dlatego, że chciał aby wsadzono go do dorożki, ponieważ nie mógł paradować nago po ulicach.

W końcu Meth oświadczył, że w więzieniu jest mu bardzo dobrze. Ma tu co jeść i gdzie spać. Na wolności wiedzie mu się zaś bardzo marnie, ponieważ jest sierotą, bez środków do życia. Z tego też względu pragnie jak najdłużej pozostać w więzieniu i prosi sąd o najwyższy wymiar kary.

Po ogłoszeniu wyroku, skazującego Metha na 7 miesięcy więzienia, oskarżony urządził piekielną awanturę, domagając się natychmiastowego doręczenia mu wyroku, ponieważ chce wnieść apelację od niskiego wymiaru kary, gdyż zdaniem jego należy mu się 7 lat więzienia, a nie 7 miesięcy.

Czy ludowcy pójdą z endekami?

W kołach Narodowej Demokracji wysuwany jest obecnie projekt urządzenia w dniu 15 sierpnia wspólnych z ludowcami manifestacyj w tych okręgach, gdzie działają obydwa te stronnictwa.

Propozycja ta nie znajduje jednak podobno zwolenników wśród ludowców.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypka



Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybila Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy oplątali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuwał w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Ale Dembski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojkowej, panem Antonim.

Pewnej nocy Tudziewiczowi udało się dostać kompromitujące go dokumenty i spalić. Następnego zaraz dnia Hanka zniknęła. Porwała ją Klara, chcąc dokonać potwornej zemsty na dziewczynie, którą winiła o oziębłość męża. Bracia Demscy, zakochani w Hance, zakazali siostrze czynić krzywdę Hance.

Klara jednak wymknęła sę z domu, bracia więc pośpieszyli za nią.

— Ale tu nigdzie nie widać Klary samochodu — zwrócił uwagę Tomasz. — Zdaje się, że ta cała nasza wyprawa na to podmiejskie piekło nie ma sensu!

— Pani hrabina mogła podjechać z innej strony. Ale ja nie wiem, czy tam nie jest zagrodzone. Tam ciągle zagradzają.

— A jest jeszcze jedno wejście?

— Jest od innej ulicy przez dwa pola. Ale to byłoby dalej. Ja przyprowadziłem bliższą drogą.

— Niech będzie. W każdym razie musimy się tam dostać!

— Zastukać?Tu można nawet zadzwonić, o ile chłopaczyska jakie nie oberwały dzwonka. Bo szedł drut od parkanu aż do domu. O jest!... — wskazał kawał drewna, wystruganego w postaci rączki, zwisającej na drucie. Zanim mu Tomasz przeszkodził, Teoś pociągnął za dzwonek.

— Nie dzwoń, psi synu! — warknął na niego Alfred. — Musimy tam się dostać niepostrzeżenie.

Teoś skrzywił się.

— Co mnie tam? Po co ja tam mam chodzić, jeszcze pokryjomu? Będę właził, a potem mnie Bliźniak, albo który z nich nożem przejedzie po żebrach. Nie chcę! Ja tam nie pójdę. Oni mnie przecież trochę znają. Ale dzwonek to chyba oberwany...

— Tchórz! — mruknął Alfred.

— Tchórz nie tchórz, a ja nie chcę mieć do czynienia z Suchym Felusiem, ani z jego koleżkami. To szemrana ferajna. Wszystko nożowniki. Każden jeden w więzieniu po parę lat siedział, to dla niego wszystko jedno.

— Nie gadać tyle! — syknął Tomasz.

— Jabym wolał popilnować samochodu. Jeszcze jakie andrusy przyjdą i popsują co.

— Zmiataj! — machnął ręką Tomasz. — Obejdzie się bez ciebie. Mick! Podsadź mnie! Żywo!

Tomasz z łatwością dostał się przez parkan. Alfredowi, znacznie cięższemu, poszło to nieco trudniej. Mick znalazł się też wnet koło braci.

Przystanęli pod parkanem po jego drugiej stronie i poczęli nasłuchiwać. Domek za krzewami błyszczał jednym oknem. Z daleka dobiegały ich uszu jakieś głosy ledwie uchwytne.

— Idziemy! — skinął ręką Tomasz.

Ruszył pierwszy z rękami w kieszeniach, za nim Alfred, a na końcu Mick.

Im bliżej byli domu, tym wyraźniej słyszeli jakieś odgłosy i niewyraźną wrzawę.

— Bawią się tam, czy co? Niemożliwe, żeby tam była Klara! — mruknął Alfred. — Co by tu robiła? To na pewno omyłka! Wpadniemy pewnie na jakąś złodziejską zabawę, albo jakieś wyprawy, albo coś takiego. Wezmą nas za szpiclów i będziemy mieli ciężką przeprawę. Ona miała przecież je ukryć!

Tomasz nie odpowiedział na wątpliwości Alfreda. Szedł naprzód, jak idzie ogar śladem zwierzyny. Wietrzył wprost. Tak, wierzył w swój instynkt, prowadzący go nie raz w różnych wyprawach, które mu zdobyły posłuch w Chicago. „Tom czuje" — mówili kamraci i szli za nim, wiedząc, że w jakiś niezrozumiały dla nich sposób, prowadzi nieomylnie czy w ucieczce przed policją, czy na wyprawę.

Na kilkanaście kroków przed domem Tomasz zatrzymał się, a za nim jego towarzysze.

Teraz słyszeli wyraźnie jęk ciężki, nie dający się zagłuszyć nawet przez wrzawę.

Przesunęli się nieco i ujrzeli przez okno gromadkę mężczyzn, stojących i siedzących. Niektórzy pili wódkę, inni kręcili się po izbie.

— Powiedziałem, że jakaś banda wyprawia libację po udanej wyprawie — zauważył Alfred. — Wycofajmy się lepiej. Tu nie widać wcale Klary.

— Zostańcie i uważajcie na drzwi i okno. Ja zobaczę z drugiej strony! — rozkazał Tomasz.

Nie wyjmując rąk z kieszeni, poszedł jeszcze bardziej na lewo, nie spuszczając spojrzenia z domu. Spojrzał na jakieś szopy, walące się, jakiś murek jakby rozebranego częściowo domu, czy zawalonego. Tomasz przysunął się do jego ściany. Wrzawę słychać tu było mniej, za to wyraźniejszy był jęk głuchy i cichnący.

Tomasz przesunął się jeszcze parę kroków i zobaczył, że z drugiej strony domu świeci się w oknie. Jeszcze zrobił parę kroków i wtedy między ścianą domku a pobliskim murem resztek zabudowania, czy szopy murowanej, ujrzał dwóch mężczyzn wpatrzonych w okno, podtrzymujących, jakiegoś człowieka ze zwieszoną głową. Obok stała Klara.

— Czemu się oni tak przyglądają? — pomyślał Tomasz.

Przywołał znakami latarki Alfreda i Micka.

— Są! — szepnął im. — Patrzcie!

— Klara! — zdziwił się Alfred.

— Cicho! Oni tam coś urządzają! — mruknął. — Trzeba podejść.

— Ruszył śmiało, trzymając rękę na rewolwerze, którego nie wyjmował z kieszeni.

Przyglądający się byli tak zajęci tym, na co patrzyli, że nikt z nich nie słyszał zbliżających się kroków, nie spostrzegli nawet wówczas Tomasza, kiedy stanął tuż obok nich i sam spojrzał w okno. To, co zobaczył, wstrząsnęło nim.

Tomasz błyskawicznie wyciągnął rewolwer z kieszeni, podniósł ramię i strzelił.

Kula strzaskała okno i widocznie była wycelowana precyzyjnie. Mężczyzna w pokoju, pochylony nad zemdloną kobietą w poszarpanej sukience, krzyknął straszliwym głosem i złapał się za ramię, podczas gdy jego prawa ręka opadła zupełnie bezwładnie.

Podtrzymujący zemdlonego Tudziewicza szofer i drugi zbir wypuścili hrabiego z rąk. Hrabia padł ciężko na kamienie. Klara krzyknęła przerażona.

Tomasz, trzymając w pogotowiu rewolwer, patrzył prosto w twarz Klary.

W tym czasie raniony „Bliźniak", gdyż to o nim mówił Teoś, rzucił się do drzwi, które otworzył na oścież wrzeszcząc w niebogłosy. Zakotłowało się we drzwiach, wrzaski spotęgowały się.

— Milcz, pilnuj troje. Za mną! — rozkazał krótko Tomasz.

Mick wyciągnął rewolwer i skierował go ku oniemiałej Klarze i dwóm ludziom, którzy stali przy niej.

Klara była tak zaskoczona niespodziewanym pojawieniem się brata, że nie poruszyła się wcale, jeszcze trzymała usta otwarte z zamarłym na wargach okrzykiem przerażenia i zdumienia.

Tomasz wielkimi krokami obszedł dom i trzymając rewolwer w ręku wraz z Alfredem wtargnął do izby.

Dziesięć par ponurych spojrzeń skierowało się ku nim, mierząc od razu szanse walki i ucieczki. Wszyscy zebrani byli przekonani, że mają do czynienia z wywiadowcami policji. Pomruk „hinty" przebiegł przez stłoczoną gromadkę.

Tylko „Bliźniak", trzymając się za ramię, skowyczał niewyraźnymi przekleństwami.

— Nie jesteśmy z policji — powiedział Tomasz. Możecie się niczego nie bać. Tylko jazda na bok pod ściany. Jeśli się który ruszy dostanie kulkę w łeb. Bez ceremonii. Ten — wskazał na Bliźniaka, — może wam zaświadczyć, że strzelamy dobrze. Nie tą rączką sięgałeś! Będziesz ją teraz sobie trzymał dłuższy czas, o ile w ogóle potrafisz nią jeszcze ruszyć. To spory kaliber, jak widzisz! Nieźle rozmiata kostki! Przekonasz się u chirurga! Jazda pod ściany! Żywo! No! Ty, tam wysoki. Liczę do trzech. Raz, dwa...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Współczesny Kopciuszek

Współczesny Kopciuszek był sprzedawczynią rekawiczek w magazynie konfekcji męskiej. Miała miłą twarzyczkę i wielkie oczy.

Jego macocha, światowa kobieta, kokietowała swymi kasztanowo-rudynmi włosami, trzymała się ściśle diety odtłuszczającej i interesowała się wyłącznie zagadnieniami mody.

Jej dwie córki z pierwszego męża, Lili i Lala, poświęcały się tańcowi i występowały pod pseudonimem „sisters" w najwytworniejszym miejscowym lokalu nocnym.

Biednego Kopciuszka, przemęczonego całodzienną pracą czekała w domu znowu robota: musiała łapać oczka w pończochach, oraz reparować bielizne.

I pewnego ranka Kopciuszek zbyt długo śnił. Szybko więc ubrał się, zjadł nędzne śniadanie i pobiegł do tramwaju.

Tym razem Kopciuszkowi zdawało się, że wóz wlecze się żółwim krokiem, a tymczasem wskazówki zegara z surową bezwzględnością posuwały się naprzód. Dopiero o ósmej dwanaście Kopciuszek był u celu. Szybko wyskoczył z tramwaju, chcąc przebiec na drugą stronę jezdni. Nagle z piersi jej wydarł się okrzyk przerażenia. Obcas pantofla utkwił w szynie, a tu na jezdni pędził samochód. Nie namyślając się długo wyciągnęła nogę z pantofla i przebiegła przez jezdnię. Olbrzym w tej samej chwili zatrzymał się. Otworzyły się drzwiczki i z auta wyskoczył wytworny mężczyzna.

Był to Milton Zalewski z Brazylii, posiadacz kilku plantacji kawy, domów eksportowych i fabryk. Sięgnął po pantofel przerażonego dziewczęcia.

— Jest mi niewymownie przykro, że pani pantofel nie nadaje się już do użytku. Jeszcze nigdy nie widziałem tak małego pantofelka. Proszę, może pani zajmie miejsce w moim samochodzie— rzekł Milton i przedstawił się.

Kopciuszek był zmieszany. Duże czarne oczy nieznajomego niepokoiły ją. Szybko wyjąkała podziękowanie i uciekła. Milton, który spoglądał za nią, ujrzał jak wbiegla do magazynu z konfekcją.

***

Wieczorem w domu macochy, panowało wielkie poruszenie. Obie przyrodnie siostry rwały się za loki i walczyły na butelki od perfum. Powodem tej sprzeczki była para pantofli z jaszczurki, które przed chwilą przysłano wraz z dużym bukietem róż:

— Pantofle należą do mnie — krzyczała panna Lili i z szybkością kota wskoczyła ze swym łupem na stół.

— Oddaj je, — wrzeszczała panna Lala. — Mamo, zadecyduj do kogo należą pantofle — zwróciła się nagle do matki.

— Zostawcie mnie w spokoju — odparła matka — muszę zaraz wyjść. Będą należały do tej, na czyją nogę wejdą.

Siostry poszły za radą matki i każda z nich starała się je naciągnąć na nogi, ale ku ich rozczarowaniu były one dla nich zbyt małe. Obie się głośno roześmiały i rzuciły milczącemu Kopciuszkowi pantofle do nóg.

***

Dwunasta w południe. Do wytwornego magazynu konfekcji męskiej, w którym pracował Kopciuszek przyszedł Milton i kupował, co się tylko dało.

— Czy pani wie w jakim celu przybyłem tutaj — rzekł szeptem Milton do Kopciuszka, gdy ten nerwowo naciągał mu rękawiczki na palce. — Nie lubię używać wiele słów. Po prostu kocham panią. Jest pani jedyną dziewczyną, jaką znam, która nie używa szminki. Niech pani pójdzie ze mną w niedzielę na spacer.

— Niestety nie mogę zadośćuczynić pańskiej prośbie — odparł zmieszany Kopciuszek — Moje siostry nie puszczą mnie z domu.

— O jestem doskonale poinformowany — uśmiechał się Brazylijczyk. — Siostry tańczą w nocnym lokalu. Zobaczę się dziś z nimi wieczorem. Matka wyjechała na wieś, aby wygrać w karty pieniądze. Już tak zrobię, że wygra. Jutro o dwunastej przyjadę po panią. Proszę się na to zgodzić.

Kopciuszek skinął w milczeniu głową. Milton zapłacił rachunek i opuścił sklep.

Nazajutrz Kopciuszek obudził się wcześniej niż zwykle. Był bowiem niespokojny. „O dwunastej godzinie! Przyjedzie po mnie o dwunastej!" — Myśl ta nie dawała jej spokoju.

O dziesiatej podała siostrom śniadanie do łóżka. Siostry wydały jej szereg poleceń, oświadczając, aby się pośpieszyła, ponieważ na dwunastą muszą być gotowe. Wykonując te polecenia, usłyszała, że one również umówiły się na dwunastą z Brazylijczykiem.

Kopciuszek zbladł śmiertelnie. Pudełko z przyrządami do manicur wyślizgnęło się z drżących rąk. Z trudem opanowała szlochanie. W końcu siostry starannie ubrane opuściły mieszkanie.

Kopciuszek pozostał sam w mieszkaniu. Teraz mógł płakać dowoli. Nagle rozległo się gwałtowane dzwonienie u drzwi. Kopciuszek szybko otarł oczy i otworzył drzwi. Ogarnęła ją niewysłowiona radość. Przed nia stał bowiem Milton i wziął ją w ramiona.

— Wszystko gotowe, kochanie, szybko nałóż kapelusz! Za pó godziny lecimy do Londynu!

— Do Londynu?

— Tak, do Londynu, tam pobierzemy się. Wszystko już załatwione. Rozmawiałem z matką na wsi, siostry oddałem w opiekę przyjacielowi, kufry są już w drodze, a bilety w kieszeni...

I Kopciuszek został panią Zalewską. Mieszkał w pięknej willi, otoczony sztabem służących. W całej Brazylii nie było szczęśliwszej pary niż państwo Zalewscy. I jeśli dotychczas jeszcze nie wyzionęli ducha, to w dalszym ciągu się kochają...

niema lepszych jak ostrza „POLONIA"

Zamach na lekarza-szantażystę

Zaatakowana pacjentka podstawiła dwóch płatnych zbirów

Przed kilkoma dniami popularny lekarz chorób kobiecych, dr Webster został postrzelony przez dwóch nieznanych osobników w chwili, gdy opuszczał swą willę w Rhode Island. Mordercom udało się zbiec, ponieważ we wczesnych godzinach rannych ulice w tej części miasta są zupełnie puste.

Dr Webster miał jeszcze siłę wykrztusić kilka słów, a mianowicie:

— Odwieźcie mnie szybko do szpitala... wszystko opowiem...

Ale zanim przybyło auto pogotowia, 38-letni lekarz wyzionął ducha.

Dr Webster był ulubieńcem kobiet z najlepszych sfer towarzyskich Nowego Jorku. Opowiadano sobie na ucho o powstaniu jego olbrzymiego mienia, ale nikt nie mógł udowodnić, że zdobył je nieuczciwą drogą. Wiedziano tylko, że dr. Webster jest zapalonym karciarzem i że wiele czasu i pieniędzy poświęcał wyścigom.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie potoczyło się więc w tym kierunku. Jak się okazuje Webster w ciągu ostatnich kilku tygodni przegrał z bokmacherami około 50.000 dolarów i nie mógł spłacić tej sumy, a bokmacherzy nalegali aby uiścił należność.

Wywiadowcy nawojorskiej policji doszli do przekonania, że dr Webster znajdując się w sytuacji bez wyjścia, zwrócił się do jednej ze swych zamożniejszych pacjentek i żądał większej sumy pieniędzy, grożąc, iż w przeciwnym wypadku zdradzi jej tajemnice mężowi.

Kobieta chcąc się obronić przed szantażem ze strony lekarza, najęła dwóch ludzi ze świata podziemnego, którzy z zimną krwią sprzątnęli dr-a Webstera ze świata. Na razie władze nie mogły jeszcze wpaść na trop płatnych zabójców jak i ich „pracodawczyni".

Aresztowano sekretarkę lekarza chorób kobiecych Dorotę Gilligan i jej najlepszą przyjaciółkę Elżbietę Price. Władze przypuszczają, że z zeznań sekretarki, która rejestrowała klientelę lekarza, zdoła się ustalić nazwisko pośredniej zabójczyni dr-a Webstera.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster SALVATOR aptekarza W. Borowskiego Żądać w apt. i skł. aptecz.

Gibraltar nie jest zagrożony

twierdzi angielski minister

LONDYN.. Minister obrony Inskip oświadczył w Izbie Gmin w odpowiedzi na zapytanie Churchilla w sprawie bateryj nadbrzeżnych w Algesiras i Ceucie, że jeśli chodzi o Algesiras, to nie ma tam dział, które mogłyby być w danej chwili uznane za niebezpieczne dla Gibraltaru.

Jeszcze przed wybuchem wojny domowej w Hiszpanii zainstalowano na stanowiskach dominujących nad cieśniną baterię złożoną z 4-ch ciężkich haubic. Dwie haubice zostały przez rząd madrycki usunięte przed zajęciem Algesiras przez wojska gen. Franco.

Ponadto gdyby baterie te zainstalowano w celu zagrożenia Gibraltaru, to byłyby one inaczej ustawione. Poza tym znajduje się w Algesiras kilka innych dział, które ani dzięki swej liczbie, ani kalibrowi nie stanowią groźby dla Gibraltaru.

Również ciężkie haubice są mniejszego kalibru od dział twierdzy Gibraltarskiej. Ze względu na toczącą się wojnę domową w Haszpanii obecność tych bateryj jest całkowicie zrozumiała.

Rząd brytyjski szczegółowo zbadał zagadnienia i stwierdził, że nie ma żadnych podstaw do obaw alarmów. Ceuta była zawsze silnie uzbrojona i posiadała baterie również przed wojną. Rząd brytyjski wiedział o tym i aczkolwiek każde nowe działo stanowi samo przez się groźbę, nie można twierdzić, aby działa te były groźne dla Gibraltaru lub dla przepływających okrętów.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. FABR.
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE i KATARZE

NOGI CI SIĘ POCĄ STOSUJ PROSZEK DINOL

Japońska gazeta w Paryżu

drukuje się na zwykłej kopiarce

W Paryżu, metropolii świata, wychodzi mnóstwo gazet w obcych językach, jak w polskim, niemieckim, włoskim, hiszpańskim i t. d. Między innymi istnieje tam również japońska gazeta, która nie jest znana szerszemu ogółowi i która po raz pierwszy ukazała się przed rokiem. Nazywa się ona „Nitutu Tusin" i jest wydawana przez pana Horoatsu Takatę. Jej nakład wynosi sto egzemplarzy dziennie, z których 80 jest rozsyłanych do stałych abonentów.

Gazeta ta nie korzysta z usług współczesnych środków drukarskich. Nie może ona bowiem być składana na linotypie, ponieważ w Paryżu nie opłacałoby się utrzymywać japońskiego linotypu. Nie może być również pisane na maszynie do pisania, ponieważ japońska maszyna musiałaby mieć 4000 znaków. Podobna maszyna została już wprawdzie wynaleziona, nie nadaje się jednak — jeszcze do użytku praktycznego.

Gazeta ta jest robiona tuszem i pędzlem, jak przed wynalezieniem maszyn drukarskich. Takata i jego współpracownik wykonywują tę pracę w ciągu 4 godzin. Następnie gazeta zostaje odbitka na hektografie i to nie na rotacyjnym, a starej prasie do kopii.

Na treść gazety składają się wiadomości wyłącznie z Japonii i Dalekiego Wschodu, przy tym nie tylko wiadomości polityczne, ale również i lokalne. Zdobywanie tych wiadomości odbywa się w nader prosty sposób. Pan Takata posiada dobry aparat krótkofalowy, za pośrednictwem którego „chwyta" każdego wieczora wiadomości z Tokio. Dla paryskiej kolonii japońskiej, liczącej 300 osób, gazeta, której roczny abonament kosztuje 600 franków, jest całkowicie wystarczającym pismem informacyjnym.



Generał hr. Jordana, który upatrzony został przez gen. Franco na stanowisko premiera rządu powstańczego

Kalendarz dnia

29 LIPIEC

Czwartek
Marty p., Urbana II pap., Olafa kr. m.
Słowiański: Cierpisława.
Słońca wsch. 3,51, zach. 19,33.
Księżyca wschód: 21,23, zach 11,8.

HISTORIA PODAJE:

1799 Kapitulacja Mantui i zniszczenie Legii drugiej.
1883 Urodził się Benito Mussolini.
1900 Zamordowanie króla włoskiego Humberta.
1909 Wybuch rewolucji w Hiszpanii.

PRZYSŁOWIA:

„Około dnia św. Marty, ze żniwami już nie żarty".

KTO NIE WIE, ŻE:

Pożywienie przebywa w przewodzie pokarmowym 15 do 24 godzin.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

— Siedziałem któregoś upalnej niedzieli — zwierza się w kole znajomych przyjaciel Jaracza — bez marynatki, w samej koszuli. W ten wchodzi Stefan.

— Czy zwracasz uwagę na etykietę? — spytałem z uśmiechem.

— Tak, ale tylko wtedy, gdy jest na butelce — rzekł Jaracz.

Tłumaczenie snów

P. Sławkowa. Spełni się życzenie Będzie powodzenie w sprawach materialnych. Ktoś wyzna Pani sekret. Pocieszy Pani kogoś.

P. Ola Kasztelanka. Pozna Pani osobę o złym charakterze, która Pani w niczym nie zaszkodzi. Radość będzie. Miła rozmowa.

28826. Sen Pani był proroczy. Najprawdopodobniej dzielna lotniczka wyzionęła ducha w tej samej chwili, kiedy śnił się Pani jej grób. Prosiłbym, aby Pani w następnych swych listach do mnie zaznaczała, że jest Pani tą osobą, której śnił się grób Amelii Erhart.

Mimoza 581. Brak Pani kochającego serca męskiego. Ma Pani przed sobą duże możliwości. Odwaga i szybka decyzja będą się Pani zawsze opłacały.

P. Storczyk. Ktoś obrazi Panią bez uzasadnionej przyczyny. Będzie zabawa z dzieckiem. Blondyn odwiedzi Panią. Znajdzie Pani coś. Dowie się Pani ciekawych rzeczy o znajomej osobie.

P. I-ka O-ka. Sny Pani wróżą zmianę w rodzinie. Zmiana ta może również dotyczyć Pani. Koleżanka zachoruje. Zofia jest Pani życzliwa. Będzie rozmowa o polityce.

Na małej wokandzie...

Krew nie woda

czyli: „Zajście na pogrzebie"

(A. E.) Panu Dawidowi C. umarła żona. Wdowiec szedł za pogrzebem, w bardzo ponurym nastroju, a z piersi jego co chwila ulatywało westchnienie.

W pewnej chwili orszak pogrzebowy minęła młoda, ładna dziewczyna. Zauważył ją pan Dawid, odwrócił głowę i patrzył za nią przez długi czas.

Po pewnym czasie wdowiec obejrzał się za inną dziewczynką i tak ją mierzył oczami od stóp do głów, że aż przyjaciel jego, Izrael Stójkowy, uważał za stosowne trącić go łokciem w bok.

— Dawid... — szepnął.

— Co?

— Żona cię umarła.

— No? To potrzebujesz mnie o tego powiedzieć? Sam nie wiem?

— Ale jak ty się zachowasz? — ganił zgorszony pan Izrael. — Potrzebujesz się martwić teraz, a nie uważać, co do płeć.

Pan Dawid zamyślił się posępnie. Po czym pokiwał głową i rozłożył ręce.

— Ty masz racje. Ale czy ja jestem coś winien? Bynajmniej, Izrael. Przecież w sercu ja mam teraz żałobę.

Ale gdzie indziej — tu pan Dawid westchnął ciężko — mam wielkie wesele.

W tym momencie trotuarem przeszła panna o tak bajecznych nogach, że nieszczęsny wdowiec znowu musiał się obejrzeć. Oburzył tem niezmiernie pana Izraela, który też kopnał przyjaciela z całej siły w odwrotną stronę medalu.

Oczywiście pan Dawid nie pozostał panu Izraelowi dłużny a wówczas orszak pogrzebowy podzielił się na dwa zwalczające się obozy i ruch uliczny został w zupełności zatamowany.

Rezultatem tych walk były sprawy w Sądzie Starościńskim na skutek których pana Dawida, pana Izraela i siedem innych osób skazano na kary od dwóch do siedmiu dni aresztu. Najwyższy wymiar otrzymał karawaniarz Jakub Cypkin, w którym na widok boju zagrała krew i który wobec tego zlazł z kozła, aby z batem w ręku wziąć czynny udział w bijatyce.

PUDER 100 KWIATÓW
CHERYS
DOSKONAŁOŚĆ GATUNKU DECYDUJE

Poradnia życiowa

Rolfa Nelsona

Czarnobrewa. Ma Pani chore nerwy i to jest powodem wszelkich niesnasek. Powinna Pani panować nad sobą a przy tym koniecznie się leczyć. Mąż Panią nie zdradza. Widzę go wprawdzie często w otoczeniu kolegów przy wódeczce, ale dużą część winy przypisuję Pani. Wieczne kłótnie w domu po prostu zmuszają go do tego. Wyczuwam, że jest to człowiek dobry i szlachetny. Nie należy za dużo wymagać. Widzę, że stosunki materialne pogorszą się nieco, ale na krótki czas. Czeka Panią miana miejsca zamieszkania, a wtedy dopiero dojdzie Pani do dobrobytu.

Moje dziecko. Dziecko Pani żyje. Widzę je w gronie Cyganów. Jej jasna główka odbija się od otoczenia. Wyczuwam, że w niedalekiej przyszłości odnajdzie się. Mąż jednak, gdy się dowie o wypadku, poda o rozwód. Czeka on bowiem tylko na taką sposobność. Będą ciężkie chwile. Koniec jednak dobry, bo jego ojciec Was pogodzi. Czekam na dalsze wiadomości. Mój adres prywatny: Warszawa, ul. Piusa XI 37 m. 8

Zmartwiony IG. Nie sprzeciwiać się przełożonym. Taka walka do niczego nie doprowadzi. Zwyciężą wyżej postawione osoby a Pan w końcu zostanie usunięty z posady Wyczuwam, że grozi to Panu poważnie. Jedynie przez zmianę postępowania może Pan jeszcze uratować sytuację. Żonę proszę wysłać, nic jej ani dziecku nie grozi.

Mechanika. Pilnie dalej się uczyć, starać się lekcjami zarobić na życie. Jest Pan nieprzeciętnie zdolnym. Szkoda Pana. Jako zwykły robotnik zapracuje Pan na życie. Wewnętrznie będzie Pan jednak wiecznie niezadowolony i wyrzucać sobie będzie brak wytrwałości. A jeśli Pan teraz przez dwa lata jeszcze przemęczy się, czeka Pana pełna powodzeń przyszłość. Z Pańskimi zdolnościami wybije się Pan. Pana dziełem będzie wynalazek, który zadziwi świat. Widzę Pana wielkim i sławnym. Radzę Panu grać na loterii a małe wygrane będą Panu pomocne w ukończeniu studiów.

Mira Kraków. Mężczyzna z którym Pani żyje czeka tylko na chwilę odpowiednią by z Panią zerwać. Wyczuwam, że chce wrócić do żony i dzieci. Jest to silne postanowienie i nic ani nikt nie jest w stanie postanowienia tego zmienić jest to bowiem człowiek o żelaznej woli. Nie przebaczy Pani ostatniej zdrady. Pani wina. Nie pomoże rozpacz. Musi Pani to przeboleć. Jedynym lekarstwem jest praca. Przeznaczeniem Pani jest odtąd spędzić życie samotnie, — bez miłości.

Nieszczęśliwa B. Skarżyć męża o alimenta. Wygra Pani proces. Proszę się nie trudzić. Do Pani nie powróci. On swoją przyjaciółkę kocha bezgranicznie i po za nią świata nie widzi. Dlatego proszę się nie poniżać i nie żebrać miłości. Musi się Pani pogodzić z tą myślą Córka na posadzie pozostanie. Nie grozi nic jej zdrowiu. Radzę zabrać się do handlu. Nie zdradzić się przed synem że posiada Pani uciułane pieniądze, ponieważ syn je Pani zabierze. Jego złe nałogi w tak młodym wieku mogą doprowadzić do najgorszych następstw. Radziłbym go oddać do domu poprawczego

16 zabitych i 30 rannych Cyganów w czasie koronacji

Takie brednie wypisywała prasa zagraniczna z okazji elekcji króla Kwieka

Aby dać czytelnikom polskim pojęcie o tym, jak prasa zagraniczna informowała przez swych korespondentów warszawskich o przebiegu wyborów i koronacji króla Cyganów, Janusza Kwieka, przytaczamy poniżej wyjątki z 2-ch angielskich dzienników, opisujące tę uroczystość.

„The Daily Mirror" w numerze z dnia 5 lipca rb. podaje dosłownie:

„WALKA O „KORONĘ" CYGAŃSKĄ, W KTÓREJ ULEGŁY POBICIU KOBIETY".

Warszawa, niedziela. — Po nocy spędzonej na straszliwej walce w gęstych lasach, które otaczają Warszawę, 30.000 Cyganów rozbiło tu dziś o świcie swe namioty i zebrało się na Stadionie Wojskowym celem odbycia odwiecznej ceremonii wyboru nowego „króla".

SZEŚĆ OSÓB ZOSTAŁO ZABITYCH

i przeszło trzydzieści rannych, gdy błyskały noże i z zasadzki pluły śmiercią rewolwery podczas nocnej walki o koronę cygańską.

Wśród rannych było osiem kobiet, które walczyły u boku swych mężów.

Ranni mężczyźni, podtrzymywani przez kobiety, usiłowali ukryć swe bandaże, przechodząc koło policji ustawionej na drogach.

Przybyły plemiona cygańskie z całej Polski, Rumunii i Węgier. Podczas gdy większość kandydatów jest książęgo rodu, jeden z nich jest zwykłym Cyganem.

Jest to Jan Coulescu, Rumun,

ULUBIONY SKRZYPEK CARA MIKOŁAJA.

Jan grał królowi Karolowi podczas pobytu tego ostatniego w Warszawie w ubiegłym tygodniu i otrzymał pochwałę z ust króla.

Dziesięć osób zabito w bójce podczas koronacji króla Cyganów. — Dziś po południu został ukoronowany na króla Cyganów przez głowę Kościoła Prawosławnego 52-letni Janusz Kwiek, **przed audytorium, złożonym z małżonki polskiego premiera, wyższych urzędników państwowych, ambasadorów i tysięcy osób, przybyłych za nim do Warszawy.**

Po złożeniu przysięgi przez króla dano 21-krotną salwę. Ceremonia zakończyła się modłami, śpiewem, grą na skrzypcach, tańcami i — zabójstwem.

Gdy korona spoczywała na głowie króla zaledwie 2 godziny, wybuchła wściekła walka między rywalizującymi plemionami.

ZABITO 10 CYGANÓW I ZRANINO 20, MIMO WYSIŁKÓW 500-set POLICJANTÓW KONNYCH,

przybyłych na miejsce wypadków.

„Central News" donosi: Donoszą, że podczas „uroczystości", które miały miejsce po „koronacji" „króla",

ZOSTAŁO ZABITYCH 10 CYGANÓW,

rannych zaś jest 20.

Księżniczka Ilonka, piękna 19-letnia Cyganka, kochanka zmarłego Króla Cyganów, zmuszona była cofnąć swą kandydaturę do tronu.

Starszyzna cygańska nie zgodziła się, aby kobieta była kandydatką do korony.

Strajk w rzeźni końskiej

PARYŻ. W rzeźni paryskiej wybuchł strajk. Zatrudnieni przy uboju koni strajkują niemal wszyscy. Robotnicy, zajęci przy kotłach, strajkują w 2-ch trzecich.

Trzęsienie ziemi

MEKSYK. — W ubiegłą niedzielę miasto Maltrata w stanie Vera Cruz nawiedzone zostało silnym trzęsieniem ziemi.

ZJAZD DO PIŃSKA NA „DNI POLESIA'

66% zniżki kolejowej

W dniach od 22 — 31 sierpnia Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd do Pińska na „Dni Polesia". Komitet organizacyjny przygotowuje szereg atrakcji dla przyjezdnych, z tradycyjnym „Jarmarkiem Poleskim' na czele. Karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki będą uprawniały do 66% zniżki kolejowej, dzięki czemu najszerszy ogół będzie miał możność zwiedzić Polesie, jeden z najciekawszych ośrodków turystycznych w Polsce.

Afera łapownicza na dworcu Gdańskim

Zaangażowali się w niej bileterzy i kontrolerzy

Na dworcu Gdańskim wykryto nadużycia uprawiane przez kilku bileterów i należących do zmowy dwóch kontrolerów. Nadużycia polegały na pobieraniu łapówek od handlarzy, jeżdżących stale między Warszawą i niektórymi miejscowościami, położonymi w północnej i wschodniej części kraju. Handlarze płacili łapówki za przepuszczanie do wagonów osobowych bagażów o rozmiarach, mogących być przewożonymi tylko w wagonach bagażowych. W ten sposób handlarze unikali opłat za przewóz bagażów.

Oszustwa wykryte zostały przypadkowo. Stało się to skutkiem pomyłki jednego z handlarzy, który wpłacił łapówkę przy wejściu na peron niewłaściwemu bileterowi. Bileter handlarza zatrzymał i odprowadził do dyrekcji dworca. Dochodzenie trwa. Nazwisk wmieszanych do szajki łapowniczej bileterów i kontrolerów na razie nie możemy podać do publicznej wiadomości.

Fantastyczna historia klejnotu

Przez siedem lat ukrywany był w nosie przestępcy

Cała Anglia znajduje się pod silnym wrażeniem niezwykłej afery, która brzmi wprost jak powieść kryminalna.

W więzieniu w Dartmour siedział niejaki Jim Pirkins, który został skazany na 7 lat więzienia za udział w napaści rabunkowej na magazyn jubilerski. Wkrótce miał odzyskać wolność. Postanowił po opuszczeniu murów więziennych założyć jakieś przedsiębiorstwo i zacząć żywot człowieka uczciwego.

Pewnego dnia gdy tak marzył o przyszłości, wszedł do celi dozorca. Był to człowiek, który miał na utrzymaniu liczną rodzinę, a pensja z trudem wystarczała na pokrycie wszystkich wydatków. Pirkins wiedział o tym. Ujrzawszy dozorcę, wpadł na szczęśliwą myśl i zapytał go, czy chce zarobić kilka funtów. Gdy dozorca wyraził swą zgodę, Pirkins poprosił go, aby sprzedał brylant, który więzień miał przy sobie i za to otrzyma prowizję w wysokości kilku funtów.

Dozorca był oszołomiony tym oświadczeniem. Nie mógł pojąć, gdzie Pirkins, którego niejednokrotnie poddano rewizji osobistej, mógł ukryć brylant.

Więzień uśmiechnął się i wyciągnął z nosa klejnot. Przy tym opowiedział dozorcy, że w ciągu 7 lat ukrywał go tam. Z początku bolało go to silnie, ale z czasem przyzwyczaił się do do noszenia w tym schowku i teraz go to już zupełnie nie obchodzi.

W chwili gdy Pirkins wyjął brylant, przez korytarz przeszedł starszy dozorca więzienny. Dozorca znajdujący się w celi Pirkinsa, natychmiast zmienił ton i zaczął mówić surowym tonem, jak gdyby upominał więźnia.

Następnego dnia znów przybył do celi Pirkinsa i zapytał go, gdzie brylant. Więzień oświadczył, że dozorca go zabrał. Ten zaś twierdził z całą stanowczością, że go wcale nie brał. Obaj przeszukali celę, ale brylantu nie znaleźli.

Pirkins zostawszy w celi sam, zaczął się zastanawiać w jaki sposób ma odzyskać klejnot. Był bowiem przekonany, że nieuczciwy dozorca nabrał go. Następnego dnia podczas spaceru zwrócił się do jednego z towarzyszów niedoli, który znał się na prawodawstwie, opowiedział mu dzieje swego klejnotu i zapytał, czy jeśli obecnie przyzna się do ukrycia klejnotu, to grozi mu za to jakaś kara.

Gdy towarzysz oświadczył, że nie, zameldował się do naczelnika więzienia i opowiedział mu o tej sprawie. Ten z kolei zameldował Scotland Yard, który polecił jednemu ze swoich funkcjonariuszów śledzić dozorcę.

Przez kilka dni wywiadowca niczego podejrzanego nie zauważył. Po pewnym czasie dozorca udał się do Plymouth. Również i jego „cień" udał się tam za nim i stwierdził że dozorca okazuje zainteresowanie dla wystaw jubilerskich. Następnie udał się do lombardu a po chwili opuścił go rozradowany. Wywiadowca również przestąpił próg lombardu i dowiedział się, że dozorca zastawił tam brylant.

Od tej chwili wywiadowca był już przekonany, że Pirkins miał rację, rzeczywiście dozorca skradł mu klejnot. Pobiegł więc za dozorcą i aresztował go.

Pirkins, w tych dniach opuścił więzienie, a dozorca dostał się za kratki. Jednak ani Pirkins, ani dozorca, drogocennego klejnotu nie otrzymał już, ponieważ został zarekwirowany przez władze, jako łup złodziejski.

Stręczył do kupna majątku

i przy okazji ukradł 4 tysiące złotych

Franciszek Dębiński (Wawer) zamierzał nabyć majątek, o czym zwierzał się znajomym. Wieść o tym dotarła do Stanisława Piotrowskiego (Wileńska 27), handlowca, zajmującego się również pośrednictwem sprzedaży i kupna majątków.

Piotrowski, poznawszy się, za pośrednictwem osoby trzeciej, z Dębińskim, zdołali wkrótce sobie zaskarbić całkowite jego zaufanie. Piotrowski oświadczył, że ma do sprzedaży dobry majątek pod Gdynią po okazyjnie niskiej cenie.

Po kilkodniowych pertraktacjach pośrednik, korzystając z pewnego dnia z chwilowej samotności w mieszkaniu Dębińskiego, skradł mu z szuflady biurka 4.200 zł. gotówką, po czym ulotnił się.

Poszkodowany zawiadomił policję, podając rysopis złodzieja, za którym rozesłano listy gończe.

W krwawym sporze o pannę

padł kawaler z Michalina

W Michalinie rozegrała się krwawa bójka nożowa między kilkoma tam zamieszkałymi młodymi ludźmi. W bójce tej otrzymał rany nożowe i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie, Tadeusz Janczak.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że sprawcami poranienia Janczaka byli Józef i Władysław bracia Karwęccy i Stanisław Zabała. Wszystkich aresztowano. Powodem krwawej rozprawy był spór o pannę.

Echa napadu na pochód

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę 9-ciu mieszkańców Krzepic z kierownikiem tamtejszej placówki Stronnictwa Narodowego Zygmuntem Boreckim na czele, oskarżonych o to, że w dniu 1 maja b. r. napadli na pochód PPS w Krzepicach i poturbowali kilku uczestników pochodu, oraz zniszczyli 3 sztandary i 2 instrumenty muzyczne.

Sąd skazał Boreckiego i 3-ch innych oskarżonych po 6 mies. więzienia bez zawieszania, 4-ch po 6 mies. więzienia z zawieszeniem wyroku na przeciąg lat 3-ch, jednego na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem kary na przeciąg lat 3-ch.

Zakłuci na śmierć przez pszczoły

BERLIN. — W pobliżu miejscowości Hassfurt wtargnął do zagrody jednego z wieśniaków olbrzymi rój pszczół i pokłuł składającą się z 5 osób rodzinę.

Właściciel zagrody zmarł skutkiem pokłucia, pozostali członkowie rodziny walczą ze śmiercią. Padły również dwa konie.

Polska na Międzynarodowym Kongresie Filmowym

W ramach Wystawy Paryskiej odbył się przed kilku dniami Międzynarodowy Kongres Filmowy, w którym uczestniczyli, jako przedstawiciele Polski: Prezes Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce, Ryszard Ordyński, Naczelnik Wydziału Biura Filmowego przy Ministerstwie Spr. Wewn., Józef Relidzyński, prezes Związku Teatrów Świetlnych, Stanisław Zagrodziński, adw. Józef Jerzy Hertz, adw. Henryk Koral.

Charakterystyczny szczegół jest, że Kongres otwarty został w kinie... na najwięyszym okręcie świata „Normandie".

Ślub gwiazdy tańca i filmu

Pamiętacie rolę Cyganki - tancerki w filmie „Pan redaktor szaleje", lub rolę fertycznej pokojóweczki w „Wyroku życia". Grała te role Janka Leitzkówna, gwiazda taneczna pierwszej wielkości, wieloletnia ballerina Teatru Wielkiego, chluba polskiej sztuki choreograficznej, która za granicą ma dużą popularność.

Uprzykrzyła sobie panna Janeczka panieński stan i wczoraj w kościele OO. Karmelitów pobłogosławiony został jej związek małżeński z bogatym fabrykantem łódzkim, Szyferem. Po ślubie państwo młodzi wyjechali w podróż do Austrii, Szwajcarii i Italii.

Szczepcio zachorował podczas zdjęć

Jedna z wytwórni, która — jak zapowiedzieliśmy na tym miejscu — przed kilku dniami przystąpiła do realizacji komedii pt. „Górą rezerwiści", musiała, niestety, przerwać zdjęcia z powodu nagłej choroby popularnego Szczepcia (prawdziwe nazwisko: Kazimierz Wajda i jest z wykształcenia inżynierem), któremu wytworzył się skrzep w noce.

Ponieważ lekarze orzekli, że schorzenie to jest na tle sercowym — przewieziono Szczepka samolotem do rodzinnego Lwowa, gdzie został natychmiast oddany starannej opiece lekarskiej.

Jak długo potrwa choroba — trudno dziś przewidzieć, a narazie st. gotowe dekoracje, czeka atelier, którego koszt dzienny wynosi około 1000 złotych, narażając producenta na poważne straty.

Jubileusz Emila Janningsa

Przed kilku dniami, znany i popularny na całym świecie niemiecki artysta filmowy Emil Jannings obchodzi 50-lecie urodzin.

Warto przy tej okazji przypomnieć, jak rozpoczęła się kariera tego wielkiego artysty. Jannings debiutował w jednym z teatrów w Berlinie, do którego zbiegł ze statku, gdzie pracował w charakterze chłopca okrętowego. Pierwszy jego występ nie spotkał się z uznaniem dyrektora teatru, który zupełnie serio poradził Janningsowi, aby wybrał sobie inny zawód. Jannigs niewiele sobie robił z uwag dyrektora i wstąpił do wędrownej trupy aktorskiej, gdzie był początkowo „chłopcem do wszystkiego".

Dopiero mając 27 lat, Jannings przedstawił się publiczności berlińskiej na największych scenach stolicy w sztukach Ibsena, Hautmana, Kleista i innych.

Bezpośredni kontakt z filmem nawiązał Jannings za pośrednictwem... kelnera z kawiarni artystycznej, gdzie podpisywał swój pierwszy kontrakt filmowy z Erną Moreną, której partnerował w filmie „Biedna Ewa". Pierwszym jego prawdziwym sukcesem filmowym był obraz p. t. „Madame Dubarry", z Polą Negri w roli tytułowej.



Tania zgłosiła się do komendanta konwoju, kapitana żandarmerii i przedstawiła mu przepustkę, wydaną przez prokuratora Antonowa. Kapitan ujęty urodą Tani zgodził się na jej przejazd pociągiem, którym udawał się konwój, jako też udzielił jej zezwolenia na widzenie się z Tadeuszem przed wyruszeniem pociągu.

Do kancelarii żandarmerii, gdzie oczekiwała Tania, sprowadzono Tadeusza.

Gdy Tadeusz przekroczył próg kancelarii, gdzie siedziała Tania — zauważył ją od razu.

Dziwne uczucia owładnęły go w tej chwili.

Czuł się osamotniony, opuszczony. Brakło mu słowa pociechy, słowa ulgi z tamtej strony życia, z otoczenia ludzi, którzy są na wolności.

Ale gdy teraz ujrzał Tanię, dziwnie przykro mu było.

Wiedział, że nie będzie mógł z nią rozmawiać. Różne skłębione uczucia owładnęły nim w tej samej chwili. Nie chciał jej więcej sprawiać zmartwień, wiedział, jak wiele dla niego uczyniła, litował się nad nią, ale przypomniał sobie teraz właśnie Jadzię..

Jakże będzie mógł z nią teraz bez przeszkód rozmawiać? Postanowił jednak, jak zwykle w takich wypadkach, zapanować nad sobą, by zaoszczędzić Tani cierpień.

— Jadzia nie żyje — pomyślał — a Tania przybyła pożegnać się... A może, kto wie, przybyła, bo chce mu towarzyszyć w drodze?

Ta myśl sprawiała mu zarazem przyjemność, jak i trapiła go.

Tyle myśli przebiegło przez jego umysł w ciągu jednej minuty, a jednak zdołał się uśmiechnąć, w chwili, gdy zbliżył się do niej.

— Dzień dobry — powiedział a głos jego drżał.

Zamierzał powiedzieć: Taniu, ale połapał się i zamilkł.

Zrozumiał, że otrzymała zezwolenie na widywanie się z nim na mocy fałszywego paszportu, a być może podała się jako jego żona...

— Dzień dobry, kochany... — drżącą ręką uścisnęła jego dłoń. Spoglądała na niego oczyma, które wyrażały wielką miłość i przywiązanie.

— No, jak się czujesz? — zapytał, a jego obawa powoli pryskała.

— Jestem teraz szczęśliwa — odpowiedziała radosnym głosem.

A żołnierz, który miał strzec „małżeństwo" podczas rozmowy, usiadł w kącie kancelarii, nie przysłuchując się wcale rozmowie.

Mogli więc półgłosem rozmawiać bez przeszkód.

Tania drżała ze szczęścia. Każde jej słowo tchnęło szczęściem i miłością.

— Wiesz, kochany — zaczęła Tania — czuję się teraz tak samo, jak wtedy w nocy, w willi Iwanowa, gdyśmy się po raz pierwszy zapoznali.

Mówiła drżąc cała. Uśmiechał się i pobłażliwie głaskał jej dłoń. To spotkanie stało się dlań nagle bardzo przyjemne.

Spoglądał na nią i rozmyślał:

— Czemu mam ją odpychać? Czemu mam jej sprawiać ból i sobie przykrość! Przecież wszystko to czyniła pod wpływem wielkiej miłości do mnie. A miłość często oślepia, szczególnie gdy się ma do czynienia z tak niedoświadczoną dziewczyną.

Zapytał łagodnym głosem:

— Przybyłaś, by się ze mną pożegnać prawda?

— Pożegnać, nie...

— Jakto, jedziesz z nami?

— Tak, jadę tym samym pociągiem.

— Otrzymałaś zezwolenie?

— Tak.

— Taniu, dziękuję ci...

— Nie nazywaj mnie Taniu. Jestem teraz Gustawa Orlińska, żona Tadeusza Orlińskiego, z domu Bogucka...

— Bogucka, dobrze, zapamiętam sobie. Ale uważam, że nie powinnaś jechać za mną, po co masz narażać się na tyle cierpień, tyle trosk. Zostań tu.

Mówił to wszystko łagodnie, jak gdyby ją o to prosił.

— Kochany nie namawiaj mnie do tego, chcę wyjechać z wami, nie mogę ciebie zostawić w takiej sytuacji samego. Gdybyś był szczęśliwy, na pewno nie narzucałabym się tobie swoją osobą, ale teraz brak ci opieki, a dla mnie będzie to szczęściem, jeśli dasz mi możność widywania się ze sobą co pewien czas... Zamieszkam tam, gdzie ciebie ześlą.

— Czyś oszalała? Przecież zginiesz tam...

— Nie, mylisz się, zginę, jeśli zostanę bez ciebie, bez możności widywania ciebie...

— Ale jak się w takim pustkowiu urządzisz? Z czego będziesz czerpała na życie... Moja droga, zastanów się co czynisz... Już czas, byś nie tylko nerwami pracowała, ale rozsądkiem...

— Tadku, nie namawiaj mnie. Dam sobie ze wszystkim radę... Zostaw mi tych kilka chwil szczęścia przy tobie, bądźmy razem...

— Ale przecież nie będziemy razem... Tam nie pozwolą nam widywać się ze sobą, zapominasz, że nie jestem wolnym człowiekiem, tylko katorżnikiem.

— Tadeuszu, jeśli mi pozwolą jeden, jedyny raz spotykać się w miesiącu wystarczy to dla mnie w zupełności... Jeden, jedyny raz...

— A zatem nie zmienisz swego postanowienia?

— Nie, nie zmienię, jestem uparta.

— A gdzie jest twoje zezwolenie?

— Ma je obecnie naczelnik konwoju, jakiś kapitan żandarmerii...

Chwilę milczał, spoglądając na nią. Boże, ile oddania, bezgranicznej miłości spoczywa w oczach tej oto dziewczyny. Nigdy nie wyobrażał sobie, że dziewczyna może tak bardzo kochać...

„Miłość jest silniejsza, aniżeli śmierć" — przypomniał sobie nagle wyczytane gdzieś zdanie.

— Czy ojciec twój żyje jeszcze? — zapytał nagle.

— Tak — zadrżała. — Nie mówmy o tym.. Proszę cię, nie mówmy o tym...

Chciał ją jeszcze raz zapytać o Jadzię, czy napewno wie, że ją stracono, ale wiedział, że to pytanie sprawi jej wielki ból.

Zamilkł więc.

Czemu ma jej psuć szczęście? Po co ma wlać do pucharu szczęścia kroplę goryczy?

Nie zapytał więcej o Jadzię, chociaż ta sprawa żywo go obchodziła.

Rozmawiali jeszcze ze sobą blisko pięć minut, w końcu żołnierz wstał, zbliżył się do nich i powiedział:

— No, dość tego gadania, nagadaliście się już dosyć.

— Jeszcze kilka chwil — prosiła Tania.

— Nie można — odrzekł żołnierz — pociąg zaraz rusza. Wracamy do wagonu...

— Za dwa dni znowu się spotkamy — odezwała się Tania, mocno ściskając rękę Tadeusza.

— Jedziesz tym samym pociągiem?

— Tak.

— Co to za straszna podróż! W wagonach nie ma czym oddychać...

— Bądź spokojny, mój kochany. Czy nie widzisz, że jestem tak szczęśliwa?

Tadeusz wrócił do wagonu. Po chwili drzwi zaryglowano i zaduch w wagonie jeszcze się bardziej wzmógł.

W końcu pociągu towarowego był doczepiony wagon pasażerski drugiej klasy. W tym oto wagonie znajdowało się biuro konwoju.

Tania była jedyną kobietą, która jechała tym pociągiem.

Oficer żandarmerii, który wobec wszystkich był taki ostry, był dla Tani wyjątkowo uprzejmy.

Wyczekiwał zresztą zapłaty za swą uprzejmość.

Zaprosił ją do wagonu pasażerskiego. Powiedział jej:

— Przecież pani wykupiła bilet pasażerski, ma pani więc prawo jechać wagonem dla pasażerów...

— A kto jeszcze udaje się tym wagonem?

— Ja i pewien stary porucznik żandarmerii...

Tania była zaniepokojona tym towarzystwem: doświadczenie ostatnich dni przekonało ją, że należy być bardzo ostrożną wobec uprzejmości tych ludzi. Będzie sama jedna w towarzystwie dwóch oficerów żandarmerii, wobec tego zapytała:

— A czy otrzymam dla siebie przedział?

Przed tym sądziła, że nie jest jedyna: że wiele innych kobiet udaje się za swymi mężami w tę drogę sybirską. Dopiero teraz dowiedziała się, że jest jedyną kobietą w tym towarzystwie...

— Może się powtórzyć historia jak z prokuratorem Antonowem—przypomniała sobie nagle przejścia ostatnich dni. Do tego ten oficer jest młody i spogląda na nią wzrokiem pełnym pożądania.

Może ją zresztą poznać, przecież był nie raz w domu jej ojca!

Tymczasem kapitan żandarmerii odpowiedział na jej pytanie:

— Otrzyma pani przedział do swojej dyspozycji, nikt nie będzie przeszkadzać w drodze...

Pociąg ruszył. Tania siedziała w swym przedziale i rozmyślała o widzeniu z Tadeuszem. Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę — powiedziała, sądząc, że to jest kontroler kolejowy.

Do pokoju wszedł kapitan żandarmerii. Zapytał grzecznie:

— Czy pani nie jest smutno samej?

— Nie. Jestem senna — odrzekła oschle Tania.

— A nie boi się pani podróżować sama? — dodał wieloznaczącym głosem.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Spotkanie z F-21"



Jutro: GENIALNA PRZENIKLIWOŚĆ!

Teatr im. J. Słowackiego:
Czwartek: „Woźny i minister"

REPERTUAR KIN:

Adria: „Niesamowity dom" i „Czu-Czin-Czau".
Atlantic: „Na zgliszczach szczęścia" i „Weź serce me".
Apollo: „X — 27".
Bagatela: „Idziemy po szczęście" i „Najszczęśliwszy dzień mego życia".
Dom Żołnierza: „Czardasz, tokaj, miłość".
Promień: „Zemsta Johna Ellmana" i „Żona czy sekretarka".
Stella: „Kobieta szuka miłości" i „Za krzywdę brata".
Sztuka: „Śmierć czyha w dżunglii".
Uciecha: „Skamieniały las" i „Królestwo za pocałunek".
Wanda: „Brutal"

Radio

CZWARTEK, 29 LIPCA 1937 R.

6.15 Audycja poranna; 12.15 Audycja dla dzieci wiejskich; 12.25 Koncert orkiestry wojskowej; 13.55 Muzyka; 16.15 Pieśni ludowe śląskie w wyk. chóru miesz. „Harmonia"; 16.55 Symfonie Beethovena — III. Audycja (płyty); 18.15 Muzyka „Najpiękniejsze tanga"; 19.00 Powsz. Teatr Wyobraźni: „Stara Baśń" 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej; 21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy"; 22.00 Recital skrzypcowy; 22.30 Ludowe pieśni hiszpańskie; 23.00 Muzyka taneczna.

PLUSKWY
tępi pod gwarancją
TYLKO ŚWIECA
FUMIGATORE
CIMEX
Zakł. Chem. Salvator,
Katowice — tel. 346-01.
Kraków — tel. 117-64.
Warszawa — tel. 455-13.
Lwów — Łódź — Wilno.

SKAZANIE POTWORNEGO ZBOCZEŃCA.

Sąd okręgowy we Lwowie skazał na 5 lat więzienia Grzegorza Huka za utrzymywanie stosunków cielesnych ze swą 13-letnią córką. Potworny zboczeniec znieważał dziewczynkę począwszy od 4 roku jej życia, przez 9 lat bez przerwy.

SPRZEDAŁ ŻONĘ.

W okolicach miejscowości Kastolaja koło Helsinek, ujawniono bardzo ciekawy wypadek sprzedaży żony. Mianowicie 60-letni rolnik Sallo sprzedał swą 35-letnią żonę Joannę robotnikowi Logren za 200 marek, ponieważ już mu się znudziła. — Sallo wziął gotówkę za żonę tylko 60 marek, a resztę przyjął w towarze na raty. Joanna Sallo nie miała nic przeciwko tej transakcji i sprawa nigdyby się nie wydała, gdyby nie fakt, że urodziła dziecko, które wspólnie ze swoim „nabywcą" Logrenem zabiła.

„ŻELAZOPOL"
Kupno i sprzedaż używanych maszyn, łomu żelaza i metali
LUDWIK MISZCZYŃSKI
KRAKÓW-PODGÓRZE
Ul. Krakusa 32. Tel. 148-46.
(przy III-cim moście)

KRONIKA KRAKOWA

Urzędnik Kuratorium krak. odebrał sobie życie

W dniu 1 b. m. targnął się na swe życie urzędnik Kuratorium Szkolnego w Krakowie, 42-letni Adam Karpiński, który w mieszkaniu swym przy ul. Konarskiego 27 strzelił sobie z rewolweru w skroń. Karpińskiego w stanie ciężkim przewieziono wówczas do szpitala św. Łazarza, gdzie początkowo stan jego uległ polepszeniu. W dniu wczorajszym jednak w godzinach rannych Karpiński zakończył życie.

Krwawy napad na placu Wolnica

Do szpitala OO. Bonifratrów przybył wczoraj o godz. 10.30 wieczorem broczący krwią 40-letni Józef Gawroński, który podał, że został przebity nożem w bok na placu Wolnica. Z braku miejsca w szpitalu OO. Bonifratrów, przewieziono rannego do szpitala św. Łazarza. Charakterystyczne, że Gawroński nie chce wyjawić kto był sprawcą nożowej rozprawy.

Restaurator krakowski przed sądem

Do szynku Mendla Weinsteina przy ul. Mogilskiej przybył kontroler Urzędu Skarbowego zwabiony dziwnym wyglądem butelki „Pipermintu", którą zauważył w oknie wystawowym. Likier ten nie był bowiem zielony, tak jak wszystkie miętowe likiery, znane pod nazwą „Pipermintu", lecz bezbarwny. Podejrzewając, że Weinstein sam sfabrykował ten trunek, — kontroler skonfiskował butelkę, oddał ją do urzędowej analizy, oraz ukarał szynkarza doraźną grzywną w wysokości 50 zł. — Przeprowadzona analiza chemiczna likieru wykazała, że nie posiada on tych składników, które zarejestrowane zostały przez wytwórcę firmy „Kordjał" w Krakowie. Wobec tego sprawę skierowano do sądu.

W dniu wczorajszym Weinstein stanął przed sędzią dr Soleckim w Sądzie Okręgowym, oskarżony o występek, przewidziany ustawą karno-skarbową, a mianowicie o nielegalny wyrób likierów. Jako główny świadek, zeznawał właściciel fabryki „Kordjał" — Ganz. Fabrykant przyniósł ze sobą i postawił na stole sędziowskim dwie butelki z likierem Baczewskiego: w jednej likier był biały, a w drugiej — czerwony, mimo, że marka była ta sama. Miało to świadczyć o tym, że likiery mogą samoistnie, pod wpływem słońca zmienić swoje zabarwienie. Niemniej, Ganz wyparł się jakoby zakwestionowany trunek pochodził z jego fabryki. — Po wysłuchaniu wywodów prokuratora i obrońcy dr Henryka Taffeta, sędzia uznał Weinsteina winnym sprzedaży niezarejestrowanego likieru i skazał go na 100 zł grzywny.

Zamordowanie robotnika

Całym Przemyślem wstrząsnęła wiadomość o bestialskiej zbrodni, popełnionej przez pijanych opryszków. Oto wczoraj wieczorem zabawiali się w restauracji Kleingruba przy ul Słowackiego: Józef Chomko, krawiec (lat 19), Józef Cholewka (lat 21) bez zajęcia, Józef Litwin (lat 21), robotnik, Kalman Berger, pomocnik fryzjerski (lat 18), Kazimierz Borowski (lat 17) czeladnik lakierniczy, Mieczysław Cap (lat 17) robotnik. Całe towarzystwo popijało z okazji otrzymania przez trzech spośród nich zasiłku z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w wysokości po 18 złotych.

Kiedy towarzystwo było już pod gazem, zaproponowali „fundatorzy" zmianę lokalu. Całe towarzystwo udało się przeto do restauracji Koppla Freiwelda, przy ul. Mickiewicza 24, gdzie rozpoczęła się pijatyka na nowo. W tym samym lokalu, w sąsiedniej izbie siedzieli przy piwie trzej robotnicy transportowi: Teodor Darowski, Władysław Pełech i Jan Dziuba.

Kiedy w pewnym momencie doszło pomiędzy świeżo przybyłym towarzystwem do awantury, która rychło przerodziła się w bójkę, wybiegli z sąsiedniego pokoju Teodor Darowski i Władysław Pełech i rzucili się pomiędzy walczących, chcąc ich rozdzielić. Wówczas pijani awanturnicy zaprzestali wzajemnie bójki i poczęli okładać robotników, którzy chcieli zabawić się w mediatorów.

Na krzyk niewinnie napadniętych robotników wybiegł z sąsiedniej izby ich trzeci towarzysz, Jan Dziuba. Skoro tylko Dziuba pojawił się na progu, przyskoczył doń Józef Chomko i ugodził go nożem w szyję. — Dziuba zatoczył się i padł martwy na ziemię. Zorientowawszy się w sytuacji awanturnicy rozbiegli się. Na placu pozostał tylko trup robotnika Dziuby i dwaj jego przyjaciele.

Na miejsce przybyła po jakimś czasie policja, a następnie żona i brat zamordowanego. — Wkrótce po ustaleniu stanu faktycznego zarządzona została obława policyjna za uczestnikami awantury.

Dwaj z nich najbardziej winni zgłosili się sami na komisariat P. P., gdzie ich przytrzymano. Następnie aresztowani zostali także Józef Litwin, Kalman Berger, Kazimierz Borowski i Mieczysław Cap.

Cała ta szajka odstawiona została do więzienia sądu okręgowego do dyspozycji prokuratora.

Ś. p. Dziuba był robotnikiem transportowym, cieszył się bardzo dobrą opinią wśród kolegów. Pracował przy magazynach kolejowych. Liczył lat 40, osierocił żonę i troje dzieci. Wiadomość o jego zgonie wywołała wstrząsające wrażenie.

Wieśniaczka pogryzła komornika

Do Anny Krzysica w Sitowcu koło Niepołomic przybył komornik. aby przeprowadzić przymusową eksmisję. Wieśniaczka, widząc nadchodzącego komornika, zamknęła drzwi na klucz. Gdy komornik nie mógł dostać się do wnętrza i usiłował wyrwać jej przemocą klucze z rąk, Krzysica ugryzła komornika w rękę uwalniając się w ten sposób od „niemiłego" gościa. Komornik złożył w sprawie tej doniesienie do sądu, wskutek czego Krzysica stanęła w dniu wczorajszym w sądzie okręgowym przed sędzią okręgowym dr Konopką. Obrońca dr Leon Gleisner powołał się na to, że komornik nie był uprawniony do użycia siły wobec eksmitowanej wieśniaczki, a gdy ją mimo to zaatakował, miała prawo się bronić. Sąd podzielił zdanie obrony i całkowicie uniewinnił Krzysicę.

ZABÓJCA PRZED SĄDEM W KRAKOWIE.

Stanisław Nędza, zabójca skazany wyrokiem sądu na 10 lat więzienia w roku 1928 odsiaduje karę w więzieniu w Wiśniczu. Przez 9 i pół roku zachowywał się poprawnie, dopiero z początkiem b. r. obraził więziennego felczera, za co został skazany na 2 miesiące aresztu. Od wyroku zapowiedział rzecznik prokuratury apelację, która wczoraj wyrok w całości zatwierdziła.

ZASŁABŁA Z GŁODU.

Na moście Piłsudskiego zauważyli przechodnie wczoraj o godz. 9.50 rano młodą dziewczynę, która szła chwiejnym krokiem, opierając się o barierę mostu. W pewnej chwili dziewczyna osunęła się na ziemię, tracąc przytomność. Niezwłocznie zaalarmowano Pogotowie Ratunkowe, które przywróciło ją do przytomności i odstawiło do domu w Woli Duchackiej. Jak się okazało, jest to 17-letnia Antonina Setkowicz, córka bezrobotnego. Tego dnia nic nie miała w ustach.

„Zawodowy samobójca" nawarzył piwa...

Na stacji kolejowej w Wieliczce rozegrała się wczoraj o godz. 7.50 rano mrożąca krew w żyłach scena. W chwili, gdy na peron wjeżdżał pociąg, wskoczył nagle na tor jakiś mężczyzna, który rzucił się pod koła lokomotywy. Szczęśliwym trafem maszynista zauważył samobójcę i zahamował parowóz, a jednocześnie stojący obok podróżni ściągnęli desperata z toru. — Jak się okazało, był to 40-letni Ludwik Kołakowski, robotnik kopalniany, który już niejednokrotnie usiłował w podobny sposób odebrać sobie życie. W Wieliczce panuje na ogół przekonanie, że Kułakowski po najdrobniejszej sprzeczce z rodziną biegnie na dworzec i tam symuluje zamach samobójczy, padając na szyny w taki sposób, aby móc być w porę uratowanym. Podobnie stało się i wczoraj. Niemniej podróżni, którzy nie znali „zawodowego samobójcy" uwierzyli jego skargom, że uległ ciężkim obrażeniom wewnętrznym i przewieźli go tym samy pociągiem do Krakowa. Na dworzec wezwano Pogotowie Ratunkowe, które przewiozło symulanta do szpitala św. Łazarza. Po stwierdzeniu, że mu nic nie jest odstawiono Kułakowskiego ze szpitala z powrotem do Wieliczki, gdzie zajęła się nim policja.

DRZWI NALEŻY ZAMKNĄĆ!

Zamieszkały przy ul. Zyblikiewicza 5 p. Jarosław Różycki wydalił się wczoraj popołudniu z mieszkania, zapominając zamknąć drzwi na klucz. Skorzystali z tego sprytni złodzieje, którzy wykradli mu z szuflady znajdujące się tam 80 zł. Po powrocie i zauważeniu kradzieży, Różycki zaalarmował policję, lecz już po niewczasie, albowiem nieproszony gość znikł bez śladu.

10 gr. Pranie kołnierzyka 10 gr
Czyszczenie ubrania
Zł. 3.50
Czyszczenie sukni
Zł. 2.—
Tylko w jedynej pralni
„P E R Ł A"
Centrala **Kraków, Wolnica 8**
Fla: **Wrzesińska 1**

ZA NAMOWĘ DO MORDERSTWA.

W Lubieniu Wielkim został aresztowany ogrodnik zakładów kąpielowych i właściciel willi „Halina" Józef Baran, b. oficer armii ukraińskiej za namawianie pewnego robotnika do zamordowania dyrektora zakładów kąpielowych radcy Duniewskiego.

W toku dochodzenia okazało się, że Baran jest również zamieszany w sprawę o zamordowanie przed dwoma laty szynkarza żydowskiego w Lubieniu Mozesa Jollesa.

ZLIKWIDOWANIE TAJNEJ GORZELNI.

Na gorącym uczynku pędzenia spirytusu przyłapano Jana Szczepańskiego, Antoniego Jarosza i Stefana Bujaka, przy czym zakwestionowano aparat do pędzenia samogonu i kilkanaście litrów wyprodukowanego samogonu. W wyniku przeprowadzonej rozprawy, wszyscy trzej zostali skazani na 20 złotych grzywny i karę więzienia od 4 do 6 miesięcy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 2 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.